Nr. 191 — We Lwowie Niedziela dnia 12 Lipca 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ cents od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Umiarkowani socjaliści.

Lwów 11. lipca.

Jestto faktem od dawna stwierdzonym, że zakazany owoc smakuje. Kto wie, czy nie bylibyśmy dotychczas jeszcze szczęśliwymi mieszkańcami raju, gdyby nasi pierwsi prarodzice byli okazali posłuszeństwo woli Bożej i nie byli tknęli zakazanego owocu. Niestety jednak, człowiek jest już tak nieszczęśliwie z gliny ulepiony, że co zabronione, w wyższym, aniżeli zwyczajnym stopniu, budzi jego ciekawość i ma dlań nieprzeparty urok... Książę Bismark mimo całej genialności, widocznie pod jednym względem miernym był psychologiem i źle znał naturę ludzką, gdy wydał ustawę antysocjalistyczną i gdy się upierał przy jej przedłużeniu. Ci, którzy się temu sprzeciwili, lepiej widocznie znali ludzi i znosząc ustawę antisocjalistyczną, względnie nie godząc się na jej przedłużenie, stanowczy zadali cios dotychczasowej potędze socjalnych demokratów. Ich siła polegała — pomijając na razie sam program, na zewnątrz przynajmniej w ich iście wzorowej jedności, łączności i solidarności, będącej wynikiem groźnych zakazów. Im srożej organa państwowe na podstawie ustaw wyjątkowych przeciw nim występowały, tem bardziej skupiali się socjaliści, pod osłoną tajemnicy, około swojego sztandaru i właśnie za panowania ustaw antisocjalistycznych, liczba ich w państwie niemieckiem olbrzymio wzrosła. Dzisiaj gdy ustawy wyjątkowe przestały obowiązywać, objawiają się skutki nowego stanu rzeczy w kierunku bynajmniej przez socjalistów nie upragnionym.

Wolność, jakiej używają agitatorzy socjalno-demokratyczni, swoboda, z jaką mogą głosić swoje zasady i przekonania, wydały przedewszystkiem ten skutek, że w ich łonie zapanowało rozdwojenie, że dzisiaj walczą ze sobą o pierwszeństwo i przewództwo najrozmaitsze odcienia socjalnej demokracji. Dowodem tego niedawne wystąpienie posła do parlamentu niemieckiego, Vollmara w kierunku umiarkowanym, a z drugiej strony niezadowolenie „młodych", pod przewodnictwem radykalnego agitatora Wernera. Pierwszy jest zdania, że wobec stosunkowo wielkich rozmiarów, jakie w Niemczech przybrało stronnictwo socjalno-demokratyczne, nie godzi mu się i nadal ograniczać wyłącznie na programie teoretycznym i bujać po świecie fantazji i ideałów, które nigdy jakoś nie mogą być urzeczywistnione. Trzeba owszem stronnictwu socjalno-demokratycznemu zejść na grunt praktyczny i starać się na razie o urzeczywistnienie tych reform, które mogą być przeprowadzone. Inaczej zapatruje się na sprawę młode skrzydło radykalne stronnictwa socjalno-demokratycznego. Nie chce się ono zapuszczać w żadne pakta z obecnie istniejącemi stronnictwami i nie chce nic słyszeć o uronieniu czegokolwiek z całości programu socjalistycznego. Starzy przywódcy partji, Bebel i Liebknecht, stoją zdaje się pośrodku.

Nietylko jednak w tem wewnętrznem rozdwojeniu stronnictwa objawiają się skutki zniesienia ustaw antisocjalistycznych. Wiec stronnictwa socjalno-demokratycznego, odbyty roku zeszłego w Halli, polecił prezydjum wypracowanie nowego programu, mającego być przedmiotem obrad wiecu, zwołanego na dzień 10. października b. r. do Erfurtu. Program został już wypracowany i ogłoszony. Czytelnicy nasi znają go z obszernego streszczenia, podanego przez nas przed dwoma dniami. Owóż pokazuje się, że zniesienie ustawy antisocjalistycznej nie pozostało bez wpływu na program stronnicwa, o ile ono jeszcze występuje dotychczas jako całe i jednolite. Wpływ ten objawia się mianowicie w tem, że program cały został rozwodniony, że wiele żądań radykalnych, będących właściwie rdzeniem stronnictwa socjalistycznego, zostało wręcz opuszczonych, albo tak zmoderowanych, że pozbawiono ich wprost cechy socjalistycznej. Znać ją jedynie w pierwszej części nowego programu, która ma charakter więcej teoretyczny, w części drugiej, poświęconej wymogom praktycznym, zbliżają się socjalni demokraci w znacznej mierze do zwykłej mieszczańskiej demokracji i prasa niemiecka ma rację, jeżeli utrzymuje, że zamierzone reformy mają więcej charakteru socjalnego, aniżeli socjalistycznego.

W teorji powiada wprawdzie nowy program, że stronnictwo socjalno demokratyczne nie ma nic wspólnego z tak nazwanym socjalizmem państwowym, albowiem uwolnienie klasy robotniczej może być tylko jej własnem dziełem — mimo to oddaje tenże sam program zabezpieczenie robotników państwu, mimo to podczas ostatnich obrad parlamentarnych nad kwestją ochrony robotników, frakcja socjalno-demokratyczna przyznawała radzie związkowej więcej atrybucyj, aniżeli inne stronnictwa wolnomyślne jej przyznać chciały. Moglibyśmy, przechodząc szczegółowo punkt za punktem programu, dowodnie wykazać, jak umiarkowanymi stali się przywódcy socjalno demokratyczni, ale to by nas za daleko doprowadziło. Doszli oni znać do przekonania, że w świecie politycznym liczyć się potrzeba z rzeczywistością, że kto ciągle myślami buja w świecie ideałów, ten rzadko kiedy osiągnie rezultat praktyczny. Czy na zjeździe w Erfurcie uczestnicy to samo okażą umiarkowanie, to naturalnie inne pytanie.

Pomnik dla Murawiewa-wieszatiela.

Na porządku dziennym jest u nas w Wilnie — jak piszą do *Kurj. Pozn.* — zbieranie składek na pomnik dla Murawiewa, tego, który sam się chwalił, że należy do Murawiewów wieszających, nie wieszanych, który był jenerał-gubernatorem wileńskim od 1863 r. i dostał dymisję 17. (29.) kwietnia 1865 r.

O pomniku myślano jeszcze w roku 1866, wkrótce po dymisji. Przez dwa lata swoich rządów w Wilnie, Murawiew potrafił ściągnąć z obywateli i z innych osób sumy tak znaczne, że jak sam świadczy, wystarczyły na podwyższenie etatu dla duchowieństwa prawosławnego (o 400.000 rubli), na podwyższenie pensji dla urzędników (50%) i dla sędziów pokoju (po 500 rubli) (Obacz *Memoiren des Grafen Murawiew*, Lipsk 1882, str. 202 i 133). Z tych także sum kontrybucyjnych wyznaczono pewną kwotę na pomnik; ale że w samem społeczeństwie rosyjskiem myśl ta nie znalazła sympatji, więc odłożono jej wykonanie, a w końcu zarzucono. Teraz odgrzebał ją Włodymirow i w gazetach rosyjskich zaczął o pomnik nalegać, podobno dla tego, jak mówią wtajemniczeni w zakulisowe sprawy, żeby dokuczyć jenerałowi Kachanowowi.

Jenerał Kachanow tedy, zawinąwszy się, wyjednał u cara pozwolenie na „zbieranie składek wszędzie" i na utworzenie komitetu, „którego członkami mogą być także osoby, przebywające poza obrębem jenerał-gubernatorstwa wileńskiego".

Komitet w rozszerzanej przez siebie odezwie bardzo grzecznie zaprasza tylko russkich ludzi, bo rozkazującym tonem przemawiać do nich nie ma prawa. Na liście składek zapisał pierwszy, naturalnie, jenerał gubernator wileński, p. Kachanow, rubli dwieście „za siebie i za urzędników swego biura;" wie bowiem dobrze, iż ci dobrowolnie nic nie dadzą, a zmuszać ich nie chce. Gubernatorowie nie będą tak wspaniałomyślnymi; ściągną oni z podwładnych urzędników pewną kwotę na dowód, że wszyscy uwielbiają Murawiewa i gorąco popierają myśl uczczenia go pomnikiem.

Władykowie idą za przykładem gubernatorów. Archirej Donat wydał (1. czerwca n. st. r. b.) na całą swoją eparchję (trzy gubernie: wileńska, grodzieńska i kowieńska) rozporządzenie, zamieszczone w *Litow. eparch. wiedom* 2. (14.) czerwca r. b. Duchowieństwo prawosławne, jak już nadmieniliśmy, mając z łaski Murawiewa, utrzymanie powiększone o 400.000 rubli, ze sum kontrybucyjnych; otrzymawszy także „w ciągu jednego 1864 r. więcej, niż 30 katolickich klasztorów..., wiele kościołów filjalnych i parafialnych", odebranych katolikom (*Memoiren d. Gr. Mur. s. 133*), zapewne przez obfitą składkę pospieszy niejako uświęcić bohaterskie czyny Murawiewa (grabież, rabunek etc.) i dać wyraz uczuciom swego „russkiego serca", mającego zamiłowanie w tego rodzaju czynach. Zapewne też niedługo nastąpi kanonizacja Murawiewa: ma on już kaplicę, swojej czci poświęconą w Wilnie, którą w przeddzień swej śmierci konsekrował przewielebny Aleksy, poprzednik Donata.

Oprócz „ludzi russkich", przyczynią się do składek miejscowi Polacy i Litwini. Komitet ich nie zaprasza wprawdzie; lecz jedni z obawy, aby się nie narazić isprawnikowi, lub uriadnikowi — drudzy, aby mu się przypodobać, inni, aby okazać, że pozbyli się „polonizmu" i że „za szczęście sobie poczytują, należeć do wielkiej russkiej rodziny" — zawstydzać będą rodowitych Rosjan swoją ofiarnością. A skoro pieniądze już są — przynajmniej niezawodnie będą — pomyślmy teraz, co pomnik ma przedstawiać?

Postać Murawiewa oczywiście prym trzymać będzie; nie trzeba przecież zapominać o szubienicy. Powinna ona dominować nad wszelkiemi akcesorjami; bo te dwa pojęcia: „szubienica" i „Murawiew" są nieoddzielnemi w wyobraźni mieszkańców Litwy; bo szubienica uwieczniła imię Murawiewa; bo wreszcie Murawiew sam sobie nadał przydomek „wieszatiela".

Murawiew będzie na zgliszczach spalonego domu siedział pod szubienicą, na znak, że się już wieszaniem i pożogą zmęczył; mimo to twarz ma rozzłoszczoną, konwulsyjną. Jedną ręką na kolanach podpisuje wyrok śmierci na szubienicy, w drugiej trzyma dubeltówkę. Daję mu dubeltówkę, zamiast karabina, chcąc wyrazić, że rządy Murawiewa były „ochotą" (polowanie) na miejscową ludność, której życie tyle było cenione, ile życie zwierzyny leśnej.

Za Murawiewem z tyłu stoi Siemaszko. Tym sposobem chcę oddać hołd nawrócicielowi unitów litewskich, który dotychczas nic doczekał się upomnikowania swoich zasług; stawiam go zaś z tyłu Murawiewa, wyrażając chronologiczny porządek, oraz zaćmienie Siemaszki przez Murawiewa.

Oprócz Murawiewa, stoją na postumencie inni współcześni propagatorowie religji prawosławnej na Litwie: książę Chowańskij, Jakubowskij tatar, Smoleńskij żyd itd. Całą tę grupę pomieścić trzeba w ramach szubienicy; z boku, przy jednym ze słupów, niechaj leży, jakoby odpoczywający, kat, z ręką na sznurze szubienicznym, każdej chwili gotów do wieszania, kogo się zdarzy. Podstawa pomnika ozdobiona będzie portretami inicjatorów i członków komitetu pomnikowego, każdego twarzą do ziemi, na znak adoracji.

Wypadałoby jeszcze dać obrazy spalonych wiosek, rzezi Polaków, bitych nahajkami, pędzonych na Sybir, wieszanych, rozstrzelanych itp., jako „działalności państwowego znaczenia", które imię Murawiewa uczyniło drogiem dla wszystkich russkich ludzi; lecz, skoro Murawiew „obudził w umysłach (rosyjskich) uznanie, oparte na niewzruszonych danych... że zachodnie kresy, jak były Rusią, tak Rusią pozostały"; polonizmu i katolicyzmu nie powinno być na pomniku żadnego śladu.

„Niewzruszone dane" — to szubienica; ona najlepiej przekonywa „serce rosyjskie", że w Wilnie polonizmu nie było i być nie może, że jest tylko Rosja i będzie Rosja wraz z szubienicą i wieszatielami, najważniejszymi czynnikami „działalności państwowej" i cywilizacyjnej.

Napis — zdaniem mojem — niepotrzebny wcale: szubienica dostatecznie widza objaśniać będzie...

Dla zrozumienia niektórych luźnych zdań w ustępach końcowych, ujętych tutaj w przytoczniki, dodajemy, że są to własne słowa odezwy, wydanej przez komitet pomnikowy.

Listy londyńskie.

XXI.

6. lipca.

Nie odezwałem się do łaskawych państwa zeszłego tygodnia, bo musiałem na gwałt odświeżyć swą niemczyznę i sposobić się na przyjęcie niemieckiego majestatu. Zajaśniał ten majestat nademną przedwczoraj i wczoraj — więc jeżeli pismo moje jest mniej czytelnem od dawniejszych, niechże wybaczy pan zecer i domyśli się, iż oczy moje ucierpiały strasznie od zbytków olśnienia. A nietylko chorują mi oczy i uszy, jak po morskiej podróży, dzwonią mi echem głośnem wielkiego szumu fal z niemieckiego oceanu. Na tym nawet skrawku papieru widzę pyszną tłuszczę teutońsko-brytańską, kapiącą złotem i brylantami — słyszę łomot jej skrzypiąco-chropowatej gwary, choć mam uszy zatkane bawełną, głowę owiniętą zmoczonemi płaty, stopy zanurzone po kolana w musztardowej łaźni... *Achch! du lieber Gott!* Wyobraź sobie, panno Lodomerjo, berliński majestat, przybywający na dworzec kolei w Windsorze w otoczeniu trzydziestu angielskich i niemieckich wysokości — królewskich, najpogodniejszych i pogodnych tyko — ze świtą, dworującą tym panom i paniom, a złożoną z głośnych w gotajskim almanachu przejrzystości, dźwigających sześciołokciowe nazwiska.... Co za mięszanina tytułów! *Royal Highness* i *Kaiserlich königliche Majestät*, *Serenissime Highness* i tylko *Serene*, *Fürstliche Gnaden* i *Durchlaucht*, a to wszystko powtarzane 200 razy na minutę, łamiące się dziwacznie w dwóch antimelodyjnych językach, jak się łamią w dwóch skośnych promieniach słońca owe blaski złotych i srebrnych szychów i sznurów, gwiazd dyamentowych, kobiecych klejnotów, srebrnych pancerzy gwardji i... barbarzyńskich złoceń na dworskich kolasach — 200 razy na minutę w ciągu tej półgodziny, gdy cesarstwo witają się z krewnymi przed windsorskim dworcem żelaznej kolei.

Królowa-babcia czeka tam wysoko, na zamku nad miastem — czeka i spogląda niecierpliwie na swe ramiona, ozdobione tym razem wstęgą czarnego krogulca i.. epoletami pułkownika pruskiej gwardji dragonów! Cóż robić? Zachciało się Berlinowi zamanifestować i manifestować codzień jedność marynarki niemieckiej z brytańską, mistress Britannia zażądała zgody między wnukiem i córką — wnuk przystał na to i dla przypieczętowania tej manifestacji, zrobił z babci pruskiego dragona. Wita się on tu z matką, ciocią walijską i ciotek i kuzynek całą setką, zmęczony jest widocznie i radby odpocząć na tym dworcu. On jeden w tłumie błyszczącym odznacza się skromnością munduru, bo przywdział czarną anglezę brytańskiego admirała, przepasaną modrą wstęgą Podwiązki; w tem czemś, co miało być lewą ręką, a co wygląda na nieforemny kułak — trzyma czarny, stosowany kapelusz; prawą dłonią ściska ręce pokrewnych wysokości. Ale... co najwięcej uderzyło świadków tej sceny, to śmiertelna bladość twarzy cesarskiej! Zmęczonym nie mógł być Wilhelm, bo z portu Wiktorji do Londynu i Windsoru podróż jest krótka; nie chorował na morzu, nie kłaniał się Neptunowi, bo jest doskonałym żeglarzem. Towarzyszą mu dwaj lekarze: chirurg sztabowy, br. v. Mirbach i lekarz przyboczny, prof. dr. Leuthold. Znajdowałem się cały czas o 25 kroków od jego majestatu i byłbym przysiągł, że w twarzy tej nie było ani zdrowia, ani krwi nawet — choćby na miesiąc. Zasmucony i strapiony, kiedy admirał wsiadał do pojazdu, tuż blisko mnie, chciałem mu podać z własnego zapasu łyk szkockiego kordjału i już zacząłem wołać: Kochany Wilhelmie Drugi, pociągnij-no sobie z tej... — kiedy Leuthold zbliżył się do karety i coś tam zaszwargotał do ks. Bakaratyńskiego... Tenże dał znak lordowi Edrington, dowodzącemu przednią strażą gwardji — zagrzmiała komenda, ruszyły z miejsca dwa szwadrony srebrnych pancerzy, a za niemi posunął się sześciokonny ekwipaż pierwszy — w górę ku zamkowi. Dwanaście czterokonnych ark windsorskich zabrało resztę wysokości królewskich, pogodnych i przejrzystych, około sto osób niewysokich zasiadło w wspaniałych pojazdach pół-galowych — ruszyły z kopyta rumaki straży tylnej i długi poczet znikł u zakrętu. Nie chciałem narzucać się i swoją jeszcze obecnością babci-dragonowi na zamku, więc poszedłem wprost do wielkiego parku, by uprzedzić sto tysięcy śmiertelników i znaleść sobie nocną kwaterę wśród konarów jakiego gościnnego dębu. O kącie w hotelu mowy być nie mogło, bo wszystkie gospody zajęła rzesza niemiecka, a w domach prywatnych zagnieździli się ludzie z szterlingowemi dochodami, nie piszący po cencie od tuzina wierszy do kulikowskich gazet. Na owym dębie nabawiłem się influenzy i zapalenia w przedłużeniu rdzenia pacierzowego — ale nazajutrz, w niedzielę rano, przedostałem się najpierwszy z profanów do t. zw.: „dziedzińca normandzkiego" w

MOZAJKA.

XVII.

(Listy do pana Bonifacego. — Sentymentalizm chorobliwy, czy gruby egoizm?)

Listy do pana Bonifacego.

X.

Kochany Bonifacy! Dziwnie mi dziś smutno.
A i głowę mam ciężką i myśl bałamutną,
Tak, że nie wiem, czy list ten skończyć starczy siły.
Ciekaw jesteś dla czego? Słuchaj bracie miły:
Rzecz szczególna; tysiączne dochodzą nas wieści,
Co godzina, o ludzkiej nędzy i boleści,
A jednak żadna serca głębiej nie poruszy,
Westchniesz... a gdy po chwili, wpadnie ci do duszy
Dźwięk wesela... zapomnisz... Aż gdy się wytoczy
Z ciemnej nory nieszczęście i przed twoje oczy
Stanie, przyobleczone w ciało, nagie, blade,
Wtedy dopiero serce, rade czy nie rade,
Zadrga żalem i trwogą bolesną — na długo.
Dziś wracając o zmroku, w bramie, pod framugą,
Zobaczyłem kobietę. Odziana w łachmany,
Stała jak niemy posąg przyparty do ściany.
W szarą przestrzeń utkwiła oczy bez łez, chłodne,
A usta jej szeptały: „głodne, głodne, głodne"...
Zrozumiałem, że dzieci. Miała ich sześcioro;
Bo znałem tę kobietę. Raz, jesienną porą,
Wynalazła ją żona, nędzną, w jakiejś norze —
Historja najzwyklejsza. Przy pomocy Bożej,
I ludzi dobrej woli, ta kobieta, wdowa,
Dźwignęła się do pracy: i gdy była zdrowa,
Kładąc się późną nocą, a wstając o świcie,
Jakoś, z gromadą dzieci, wlokła nędzne życie.
Aż raz, ta najstraszniejsza ze wszystkich jędz, jędza,
Powaliła ją niemoc. Za nią przyszła nędza,
I głód, stugłowa hydra dzisiejszych stuleci,
Która kiedyś pożarem zemsty nam zaświeci.
Głód tę kobietę przygnał do mnie. Com był w stanie,
To dałem. Lecz co dalej? Dobroczynne panie,
Do których iść myślałem?... Nie ma ich we Lwowie;
A reszta miasta? Reszta? tyle ma na głowie
Festynów i wycieczek, że jej nie poruszę.
Ale tam u was, na wsi, są szlachetne dusze,
I nerwy, na cierpienie nie tak przytępione...
Bracie mój! ceremonje odrzucam na stronę,
I proszę: daj dla biednej jaką ćwiartkę żyta...
Pomyśl: sześcioro dzieci — głodnych i kobieta,
Ciężką tknięta niemocą. Lecz spiesz się mój drogi.
Wkrótce śmierć, błogi spokój przyniesie w te progi,
Dzieci opatrzy władza... tak chce zwyczaj stary.
Nie może być spokoju — gdzie nie ma ofiary. *)

*) Fakt prawdziwy: ktoby pragnął osłodzić ostatnie może tygodnie nieszczęśliwej kobiecie, zechce datek swój nadesłać do Redakcji „Dziennika Polskiego" adresując: „Dla wdowy Magdaleny Ładuńskiej na Zamarstynowie". (Przyp. Red.).

Daruj mi, bracie, moje dzisiaj jeremjady.
Musiałem Ciebie wezwać, albowiem sam, rady
Nie dam temu nieszczęściu; ile że mi żona
Moja, w podobnych sprawach bardziej doświadczona,
Wyjechała ze Lwowa.

. . . .

Tak, na trzy tygodnie,
Jestem słomianym wdowcem, jak to dziś jest modnie.
Czy wygodnie? — rzecz inna. Ale na ten temat,
Nie jeden wieszcz wyśpiewał potężny poemat,
A mój szwagier napisał cztery grube tomy.
Więc zatem przypuszczając, żeś nie jest łakomy
Na rzeczy, któreś czytał opisane gładko,
Dziś, podzielę się z tobą tylko konotatką,
Jaką, przy pożegnaniu serdecznem i czułem,
Zostawiła mi żona, pod pięknym tytułem:
„Dla pamięci — mężowi — po wyjeździe żony".
Ćwiarteczka zapisana na obydwie strony,
Gdzie stoi najwyraźniej: „Pamiętaj kochanku,
„Żeby kto mojej szafki nie ukradł mi z ganku.
„Pamiętaj, żeby co dzień podlewano kwiaty,
„Dwa razy, a szczególniej aloes pękaty,
„Ten, z kolcami, rozumiesz... Pamiętaj, kochany,
„Raz na tydzień przetrzepać meble i dywany,
„Mole ściąć by je mogły i byłaby szkoda.
„Pamiętaj też otwierać okna, gdy pogoda,
„A kiedy deszcz — zamykać. Pamiętaj, kochanie,
„Jak będziesz miał wyjeżdżać, kazać zrobić pranie,
„Ażebyś miał w czem chodzić. Pamiętaj mój drogi,
„Kazać pomyć, a potem zaprawić podłogi,
„Pamiętaj o kanarku. Pamiętaj, mój miły,
„Późno w noc nie powracać, bo to niszczy siły,
„Pamiętaj ciepłe palto wziąć z sobą na drogę.
„Pamiętaj kochaneczku, ażebyś"... nie mogę!
Dalibóg, że nie mogę! W głowie mi się kręci!
A tu ledwie połowa tego „Dla pamięci!"
I są, co utrzymują, że słomiane wdowce
Radzi puszczać się lubią na dzikie manowce!
Blaga! najczystsza blaga! Toć porządny człowiek,
Każdy szanuje żonę — więc nie zamknie powiek,
Dokąd w domu nie zrobi ładu i porządku.
Gdzież tu komu wystarczy i czasu i wątku,
A i sił na manowce. Upłynie dzień Boży,
Człowiek rad, że spokojnie do snu się ułoży,
Nie tam jakieś manowce! Zresztą, co do tego,
Słomianych wdowców niby grzechu śmiertelnego,
Dużoby o tem gadać. Czasami to bywa,
Lecz najczęściej się kończy na trzech bombkach piwa,
I jakiej, bez dwóch, kontrze na osiem bez atu,
Tyle tego.

. . . .

A teraz, twarz do Magistratu
Zwracam, pełną wdzięczności... bowiem jego względy,
Poprostu mnie żenują. Tędy czy owędy,
Dowiedział się, (choć mylnie) że nigdzie nie jadę
I w ulicy, gdzie mieszkam, zrobił mi paradę.
Gdybyż tylko paradę! Cuda niesłychane!
Zawraty! Morskie oka! całe Zakopane,
Z wszelkimi grymasami! Więc wydłubał dziury,
W które wtrącił chodniki; nieco dalej góry
Ulepił z mokrej gliny, aż pod strop niebieski,
Potem przywlókł szafliki, haki, belki, deski,
I w gzygzaki, po kilka, albo kilkanaście,
Poprzerzucał przez doły, wyrwy i przepaście,
Wreszcie do jamy pragnął wciągnąć kamienicę.
Lecz to był projekt tylko. Zaczem, przez ulicę
Wziąwszy, po Trzecim Maja, słupy malowane,
Na poprzek popodpierał walącą się ścianę.
Słowem, tak zimitował naturę zdziczałą,
Że jeszcze ani razu mi się nie udało,
Mnie, co mam niezłe nogi na moje usługi,
Żebym idąc tamtędy nie runął, jak długi,
Na belkę, albo w błoto.

Świetny Magistracie!
Jaśnie Wielmożny Panie, i miły mi bracie,
Dzięki ci za paradę! lecz dość tej zabawy!
Za trzy tygodnie jadę! więc bądź tak łaskawy,
I zabierz swoje deski, szafliki i belki!
Bo to pożytek z tego niekoniecznie wielki,
A jeszcze obywatel jaki, chroń go Boże!
Mniej wyćwiczony w nogach, żebro złamać może,
I będziesz miał nieszczęście ludzkie na sumieniu.
A ktoby zaś nie ufał mojemu twierdzeniu,
Niech się przespaceruje ulicą Długosza;
Bardzo proszę, a ujrzy, niedawszy i grosza,
Cuda, o jakich mu się w życiu ani śniło.

. . . .

Kochany Bonifacy! żegnaj; bo choć miło
Pisać do Ciebie druhu, z najszczerszych, najszczerszy,
Ale już upaliłem sto czterdzieści wierszy,
To jest akurat tyle, ile mi potrzeba
Bądź zdrów, niech cię w opiece mają wielkie nieba!

M. Rodoć.

P. S. A proszę, nie zapomnij tam o mojej wdowie.
Mieszka teraz u chłopa, na Zamarstynowie,
Co mi nasuwa myśli, którym nie dasz wiary:
W mieście było jej lepiej — jaki suchar stary,
Głodnym jej dzieciom rzucił sąsiad lub sąsiadka...
A chłop podmiejski, każdy, wszystko, do ostatka,
Skrawek nawet najlichszy chowa dla swej trzody,
Nędza nic tam nie wskóra. Oto są dowody,
Co mi filantropijną krzyżują wytyczną,
Sprawy straszliwie smutne — a jednak... logiczne.

* * *

(*Estw.*) Przed kilku dniami wyczytałem na kolumnie inseratowej jednego z pism miejscowych anons — wydrukowany t. z. tłustemi czcionkami (dla zwrócenia uwagi czytelników) — przyrzekający 10, słownie dziesięć zł. nagrody temu, kto odnajdzie... sądzicie zapewne, że będzie mowa o zbłąkanem dziecku? — nie... oto kto odnajdzie młodą, czarną kotkę i zwróci ją ciężko tą stratą dotkniętemu właścicielowi, czy właścicielce, zamieszkałej przy ul. *x.* p. l. *y. z.*

Nie wierzyłem oczom — przeczytałem anons powtórnie i spostrzegłem, że o parę wierszy dalej, strapiona boleśnie miłośniczka kociego rodu, ofiarowuje 10 zł. nawet temu, kto jej wskaże miejsce obecnego pobytu tej czarnej kotki.

„Nie do uwierzenia, a jednak prawda!" Anons ten bowiem nie wyglądał na mistyfikację, urządzoną dla skonstatowania, ilu też łatwowiernych, a grosza żądnych głupców pójdzie na lep tak oryginalnie niedorzecznego ogłoszenia, ale na rzeczywistą prawdę — czego rękojmią zdaje się być adres właściciela czy właścicielki podany obok, a zdradzający nazwą ulicy, jednej z bardziej dystyngowanych we Lwowie i liczbą domu, że mamy tu do czynienia najwidoczniej z osobą zamożną, dla której 10 zł. i w dodatku koszt inseratu są marną drobnostką.

Dziesięć zł. za odnalezienie czarnej kotki! Munificencja tego rodzaju jest zaiste objawem, tak wysoce znamiennym dla pewnych osobników w społeczeństwie naszem i stu innych, że warto mu poświęcić nieco uwagi.

Otóż przesadny, chorobliwy, na wskroś niedorzeczny zoofilizm nie jest — co prawda — wynalazkiem naszych czasów, które pono tem głównie zapiszą się w dziejach ludzkości, że obok wiekopomnych wynalazków i zdobyczy na wszystkich obszarach pracy ludzkiego ducha, widzimy niestety zastraszające symptomata karłowacenia, niemal zdziecinniania się społeczeństw w cywilizowanej Europie. Zoofilizm istniał tedy, jak sięga pamięć ludzkości. Wszakże w odległych wiekach oświecone narody oddawały cześć bałwochwalczą zwierzętom, upatrując w nich przedstawicieli nadziemskiego bóstwa. Później — jak nam historja opowiada — znalazł się rozbestwiony półgłówek na tronie Cezarów, który zmuszał całe państwo do klękania przed koniem-faworytem, noszącym wysoką godność pierwszego konsula. I nie jeden jeszcze przykład w tym guście możnaby przytoczyć z następnych dziejów powszechnych, aż po nasze czasy, świadczący albo o zupełnem zdziczeniu, albo o głupocie bezdennej jednostek, którym władza, lub mienie Krezusowe najwidoczniej zmysły zaciemniły...

Lecz my wszyscy, żyjący u schyłku tego wieku, chlubimy się tak ochoczo wielką trzeźwością umysłów, realizmem, posuwanym niemal do śmieszności, zdolnością do subtelnej analizy naszego „ja," — a zwłaszcza już gdy idzie o bliźniego naszego...—krytycyzmem, przemawiającym chłodno i surowo zarówno przez usta niedorostka lub kobiety, jak osiwiałego w pracy naukowej męża. Wszystkie uczucia, nawet najlżejsze odruchy serca ludzkiego — albo nerwów naszych, biorąc ściśle patologicznie — ujmujemy w karby pewnego systemu, sortujemy je, jak zatrzysussone zioła w zielniku, albo minerały w gablotce; mamy, a przynajmniej udajemy, że trzymamy na wodzy tak dobrze ujemne namiętności naszej ziemskiej powłoki, jak najszlachetniejsze uczucia człowieczego serca. Słowem — pozujemy na społeczność rozumną, która normalnie ukształtowanemu i zdrowemu mózgowi oddała niepodzielne panowanie nad resztą organizmu.

A pomimo to wszystko od czasu do czasu czytamy, — naturalnie w gazetach, tych reflektorach współczesnego życia narodów, — że tam i tam bogaty pan X, lub miljonowa pani Z. w testamencie swoim zapisała tyle a tyle tysięcy na dożywocie dla swego konia, psa, kota, kanarka; albo, — co oczywiście rzucić trzeba na tę samą szalę — ogłoszenie w jakiemś piśmie, że tyle a tyle guldenów ofiarowuje ktoś nagrody za odnalezienie zatraconego psa lub kota. Gdybyż szło o konia, wołu, cielę, choćby kurę lub pantarkę, o psa, owczarskiego, czujnego stróża, albo celującego tresurą łowiecką, krótko mówiąc, o zwierzę pożyteczne, przedstawiające pewną wartość monetarną, — to można wytłumaczyć żal dotkniętego taką stratą i tegoż pragnienie odzyskania straconego zwierzęcia. Ale za odnalezienie czarnej kotki ofiarowywać 10 zł. — wówczas, gdy niejedna matka z rozmysłu gubi dziecię swoje, nie mogąc go wykarmić; kiedy za tę kwotę można jaką uratować rodzinę od głodowej śmierci, powstrzymać głodne dziewczę od rzucenia się w ramiona hańby, wychudłego obdartusa od kradzieży chleba lub na chleb,— to już doprawdy nie symptom chorobliwego sentymentalizmu, ale z uwagi na ową bądź co bądź niezaprzeczalną trzeźwość i pozytywizm naszego ducha czasu — gruby egoizm, który żywo przypomina zakamieniałość serc i brak wszelkich porywów humanitarnych charakteryzujących społeczeństwa pogaństwa, tuż przed pojawieniem się Chrystusa na ziemi.

zamku i mogłem oglądać Wilhelma Drugiego, jadącego na nabożeństwo do kaplicy św. Jerzego. Znajdował się w mundurze swym własnym, gwardji pruskiej — i wyglądał daleko butniej i zdrowiej, aniżeli w admiralskim futerale. Tak był sztywny, że *Strammheit* jego zaraziła księcia Walii: siedział sobie brytański tłuścioszek w czerwonych parafernaliach wojny obok cienkiego siostrzeńca, nie mówił słowa, patrzał przed siebie nieświadomie i wyglądał zbyt kwaśno. Wiadomo przecież, że do ostatniej chwili nie marzył książę o wzięciu udziału w windsorskiej scenie familijnej; zmusiła go perswazją mama, której wysokość ulega potulnie — od kiedy wyprzeć się musiał żetonów i *poussette en avant*...

Dzisiaj cesarz był świadkiem ślubu kuzynki Wiktorji z Szlezwiku-Holsztynu z kuzynkiem Albertem z Anhalt-Gothy; zjadł potem śniadanie z rodzicami panny młodej, następnie pogawędził z babcią i mamą, a w tej chwili spożywa objad z oficerami gwardji. Na posiłek ten zgromadziły się wszystkie niemieckie wysokości, pogody i przejrzystości; nie dziw, że w opróżnionej stolicy mojej zaległa mgła ciężka i czarna. Mnie nie zaproszono, bom wczoraj zdradził tajemnicę stanu: zatelegrafowałem do syndykatu prasy bośniackiej, że tegoroczny zjazd Wilhelma z babcią i barona v. Bieberstein (sekretarza w berlińskiem ministerstwie spraw zagranicznych) z lordem Salisbury ma znaczenie najwyższej doniosłości dla dziennikarstwa w Europie i w Galicji. Zdanie to wyraził tutejszy *Standard* nieco inaczej: „Rezultat odwidzin cesarskich, pisze mój rywal, będzie zapewne również doniosłe, jak wynik zjazdu w Skierniewicach." Pytyjskie te słowa wystarczą na razie... na cały czas kanikułowo-ogórkowej pory. Ja się kontentuję faktem, że babcia wyglądała pociesznie z epoletami pruskich dragonów, że ks. Żetoński nie da siostrzeńcowi objadu, ani choćby śniadania w swoim własnym domu, że wreszcie pp. Jan i Edward Reszkowie z druhem Lassallem zgodzili się zaśpiewać cesarzowi jutro w Covent Garden. W obecnej porze wielu jest mężów, uciekających od zagadnień wysokiej, choć nieprzejrzystej polityki — a do nich zalicza się skwapliwie przykuty trzecią influenzą do łoża boleści *Edmund S. Naganowski.*

Z prowincji.

Brody 10. lipca. (*Powiatowa kasa oszczędności. — Przedstawienie. — Popis. — Wizytacje*). Po długich naradach wejdzie wreszcie w życie powiatowa kasa oszczędności, a to z dniem 15. sierpnia br. Ukonstytuował się już wydział, do którego wchodzą: pp. ks. Dawidowicz, Adam Krajewski, Józef Niączyński, Antoni Witosławski, Eljasz Rosenthal, Sawka, Sakaluk, Franciszek Haładewicz, Stanisław Bursztyn i Józef Zgóralski; przewodniczącym jest marszałek p. Oktaw Sala, zastępcą p. Władysław Gniewosz. Do dyrekcji wchodzą pp.: Władysław Gniewosz, Artur Schnell, Filip Kolischer i dr. Wilhelm Orski, a przewodniczącym jest również marszałek. Namiestnictwo wydelegowało ze swej strony p. Napadiewicza, tutejszego komisarza, jako deleg. rząd. Statuta tej powiatowej kasy zgadzają się w zupełności z innemi statutami kraj. kas pow.

Staraniem tutejszego korpusu oficerskiego, odbyło się przedstawienie na dochód wojskowych żeńskich zakładów wychowawczych, składające się z teatru amatorskiego, fraszek scenicznych, muzykalno-wokalnych produkcyj przy współudziale kompletnej kapeli wojskowej 30. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Występujący wywiązali się ze swego zadania należycie, to też publiczność obsypała ich burzą oklasków, których nie żałowano również kapeli i kapelmistrzowi. Na drugi dzień muzyka towarzyszyła wojsku na ćwiczenia, popołudniu odegrała kilka utworów przed mieszkaniem starosty, hr. Russockiego i burmistrza Witosławskiego. Wieczorem odbył się wielki koncert w salach Towarzystwa muzycznego, po którym nastąpiła zabawa z tańcami. Bawiono się aż do samego rana. Dochód był znaczny.

Od dwóch lat dopiero zaprowadzona u nas nauka dopełniająca, liczy się do najpierwszej w kraju co do frekwencji, jak to już rada szkolna krajowa podniosła. Byliśmy obecni na tegorocznym popisie, na który przybyli także wydelegowany z rady powiatowej ks. Dawidowicz, a z rady okręgowej p. dr. Orski. Również obecnym był inspektor okręgowy pan Tokarski. Praca nauczycieli i w tym roku wydała owoce, choć mniejsze, jak w przeszłym roku; także i frekwencja była mniejszą. Na 132 zapisanych klasyfikowano 98, a z tych przeszło 76 uczniów. Po skończonym egzaminie rozdzielił p. dr. Orski nagrody pieniężne, w kwocie 15 zł, ofiarowanych przez radę pow. i okręgową.

Bawił tu dla wizytacji tutejszej załogi brygadjer p. Karol Wentzel, który alarmował wojsko, a na drugi dzień po ćwiczeniach wyraził mu swoje zupełne zadowolenie. W chwili, gdy piszę, bawi tu także jen. lekarz sztabowy ze Lwowa, p. Hławacz, dla zwidzenia tutejszego szpitala.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister Zaleski przyjechał z Wiednia do Lwowa. — P. delegat namiestnictwa Kuczkowski wyjechał do wód, celem poratowania zdrowia; kierownictwo starostwa objął komisarz hr. Starzeński. — Pp. Rogozińscy w powrocie z Kalisza, po kilku dniach pobytu w Warszawie, wyjechali onegdaj do Szczawnicy.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Karol Caliga, dentysta, obywatel m. Lwowa, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, w 67 r. życia. — Adam Woch, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 45 r. życia. — Józef Piechowski, niepospolity filolog, zmarł przed kilku dniami w Warszawie. — W dobrach swoich Malinowszczyzna w Królestwie, zmarł znany szeroko jako jeden z pierwszorzędnych agronomów i rolników, Michał Świętorzecki, w 53 r. życia. — W Brodach zmarł Leon Kalikowski, emeryt. star. strażnik skarbowy, w 74 r. życia. — Znany reżyser teatru meiningskiego dr. Chronegk, zmarł onegdaj w Meiningen. — W Poznaniu zmarł zeszłego czwartku jeden z najwybitniejszych tamtejszych przemysłowców, Józef Zeyland, w wieku 68 lat.

Kalendarz. Niedziela (12.): Henryka. Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, Bazylego Pawlaka, w Hodyniach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dołhomościskach; tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej Kazimierza Futymę, w Sokalu, stałym nauczycielem szkoły wydziałowej męskiej w Sokalu.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, ogłasza niniejszem konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycielek w szkole żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie, a to: 1. na jednę posadę rzeczywistej nauczycielki z płacą roczną 800 zł., ewentualnie z korzyściami za kierownictwo w kwocie 100 zł. i dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 240 zł.; 2. na jednę posadę rzeczywistej nauczycielki z płacą 800 zł. Zarazem rozpisuje rada szkolna okręgowa konkurs na takie same posady w innych szkołach etatowych, przy tej sposobności opróżnić się mogące.

Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe i tabelę kwalifikacyjną, należy przedłożyć radzie szkolnej okręgowej we Lwowie, najdalej do 10. września 1891, za pośrednictwem swej władzy przełożonej. Podania spóźnione lub niezaopatrzone w dokumenta, będą zwrócone.

Wiadomości djecezalne. Djecezja przemyska: Ks. Jakób Szałajko, kooperator w Drohobyczu, mianowany zastępcą katechety w gimnazjum drohobyckiem. Ks. Marcin Biały, proboszcz w Brzozowie, mianowany dziekanem brzozowskim. Godność tajnego szambelana Ojca św. otrzymał ks. Józef Januszkiewicz, proboszcz w Bliznem. Administratorem w Jeżowem mianowany ks. Jakób Blaszczak, tameczny kooperator.

Djecezja tarnowska: Ks. Wilhelm Skopiński, proboszcz w Padwi i notarjusz dekanatu mieleckiego, odznaczony został „exposit. can."

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada dozorcy więzienia przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, z terminem podań do 28 lipca 1891 r.

Oprócz tejże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Zapowiedziana zabawa ogrodowa na dzień 5. lipca rb. w ogrodzie K. Kiselki, z powodu niepogody nie odbyła się, w skutek tego urządza korpus weteranów wojskowych im. arcyksięcia Rudolfa, w niedzielę, dnia 12. lipca rb. zabawę ogrodową z bogato wyposażoną loterją fantową, z programem już poprzednio plakatami ogłoszonym.

Komitet korpusów wakacyjnych podaje do wiadomości, że wpisy trwają tylko do 14. bm.

Uczniów przyjmuje się bezpłatnie. Rodzice zamożni jednak, którzyby datkiem chcieli przyczynić się do powiększenia funduszu korpusów, zechcą je przysełać do biura rady szkolnej okręgowej (w ratuszu II. piętro).

Wystawa w Chicago. Celem uczczenia 400 letniej rocznicy odkrycia Ameryki, odbędzie się w mieście Chicago, w czasie od 1. maja do końca października 1893, międzynarodowa wystawa dla sztuki, przemysłu i sztuk wyzwolonych. Rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zaprosił rząd austrjacko-węgierski do wzięcia udziału w tej wystawie.

Magistrat m. Lwowa zawiadamia o tem interesowanych, na podstawie reskryptu namiestnictwa z d. 28. marca 1891 l. 3216, z tem nadmienieniem, że chcący wziąć udział w rzeczonej wystawie, zechcą się zgłosić do końca lutego 1892 w magistracie król. stoł. miasta Lwowa.

VI. zjazd lekarzy i przyrodników polskich zapowiada się świetnie nietylko pod względem liczby uczestników, ale także i pod względem znaczenia dla wiedzy lekarskiej, przybędą bowiem głośni mężowie nauki i spostrzeżeniami swemi w najżywotniejszych dziedzinach medycyny i przyrodoznawstwa podzielą się z ogółem towarzyszy pracy.

Dziś podajemy program zjazdu, pojawić się mający w najbliższym numerze *Przeglądu lekarskiego*. Według programu, już w czwartek dnia 16. b. m. wieczorem zbiorą się uczestnicy zjazdu w ogrodzie strzeleckim, celem zapoznania się.

W piątek dnia 17. lipca o godzinie 8. rano odprawi kardynał ks. Dunajewski nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Pierwsze posidzenie odbędzie się o godzinie 10. w amfiteatrze gimnazjum św. Anny. Zagai zjazd przewodniczący prof. dr. Rostafiński; imieniem Krakowa powita zgromadzenie prezydent miasta dr. Szlachtowski. Potem dokonany będzie wybór prezesów honorowych zjazdu i nastąpi wykład prof. dra Baranowskiego z Warszawy. O godzinie 1. w południe uroczyste otwarcie wystawy w gimnazjum św. Anny. O godzinie 4. posiedzenia sekcyjne. Wieczorem przyjęcie uczestników zjazdu przez miasto Kraków w sali Tow. wzaj. ubezp.

W sobotę dnia 18. lipca o godzinie 8. rano rozpocznie się zwidzanie miasta, przyczem bardzo pomocnym będzie umyślnie przez prof. dra Rostafińskiego opracowany *Przewodnik*, obejmujący blisko 20 arkuszy druku z cennemi ilustracjami; o godzinie 9. posiedzenia sekcyjne, o godzinie 4. również posiedzenia sekcyjne. O godzinie 6. nastąpi zwidzenie parku prof. dra Jordana, parku, którym Kraków słusznie przed polskimi lekarzami poszczycić się może. O godzinie pół do 9. odbędzie się uczta, dana przez członków zjazdu na cześć twórcy parku, prof. dra Jordana.

W niedzielę dnia 19. lipca od 7—10 trwać będzie zwidzanie miasta, a o godzinie pół do 1. nastąpi wyjazd na wycieczkę do Mnikowa, gdzie goście podjęci będą przez Tow. lekarskie krakowskie.

W poniedziałek dnia 20. lipca od 7—9 zwidzanie miasta, a o godzinie 9. posiedzenia sekcyjne, a o godzinie 10. drugie posiedzenie ogólne, na którem odbędzie się wykład dra Marburga. O godzinie 8. wieczorem przyjęcie przez komitet gospodarczy członków zjazdu.

We wtorek dnia 21. lipca wycieczka do Wieliczki, a część członków ma się udać do Pragi na wystawę.

W środę dnia 22. lipca wycieczka osobnym pociągiem do zdrojowisk krajowych pod kierunkiem członka komitetu gospodarczego.

Posiedzenia ogólne odbywać się będą w amfiteatrze gimnazjum św. Anny; posiedzenia sekcyjne w „Collegium Novum".

Karty legitymacyjne można nabywać w Zakładzie fizjologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego (ulica św. Anny, nr. 6, dziedziniec II, 1. piętro) codziennie od godz. 9—11 z rana.

W sprawie żydów z Rosji, bawiących w Krakowie, przybył temi dniami z Berlina Emil Franzos. Naradzał on się z tamtejszym komitetem, opiekującym się wychodźcami, co do dalszego ich przeznaczenia. Jak się *Czas* dowiaduje — wychodźców, dla braku funduszów, na razie nie można wysłać do Argentyny; na osobę wydatki przy ekspedycji do Ameryki wynoszą 100 do 120 zł., a że wychodźców jest conajmniej 300, więc trzebaby znacznej kwoty, której na razie zebrać niepodobna. Prawdopodobnie więc część wychodźców odesłaną będzie napowrót do Rosji. Wysyłka na koszt bar. Hirscha jest w tej chwili do Ameryki niemożliwą, chce on bowiem pierwej zakupić odpowiednie grunta i następnie kolonizować je racjonalnie; wychodźcy pospieszyli się, licząc na tę kolonizację. Obawiając się zapewne osiedlenia takich wychodźców, rząd pruski zamknął przed nimi swoje granice, tak, że na przepuszczenie każdej partji potrzeba osobnego zezwolenia władz.

Hotel dla przejezdnych chorych Panowie dr. Artur Baraniecki i dr. Czesław Królikowski, otwierają przy ulicy Blichowej w Krakowie hotel dla przejezdnych chorych, którzy w razie potrzeby, bądź to dla kuracji, bądź dla wypoczynku, będą mogli w nim jakiś czas pozostać, korzystając z odpowiednio urządzonych wygód, oraz znajdującej się na miejscu w każdej chwili pomocy lekarskiej. Będzie to nader pożyteczna instytucja, szczególnie w Krakowie, dokąd tak wielu przyjeżdża chorych, czy to dla porady lekarskiej w klinice tamtejszej, czy też w przejeździe do kąpiel, lub większych miast dla zasięgnięcia zdania znakomitości lekarskich.

W sprawie urządzenia targowicy na bydło przybył onegdaj do Krakowa weterynarz krajowy, p. Littich i wspólnie z prezydentem miasta, dr. Szlachtowskim, oraz dyrektorem budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowskim, udał się na grunta, które gmina pod targowicę nabyć zamierza, celem obejrzenia takowych, czy i o ile odpowiadają celowi. P. Littich weźmie też udział w pracach wybranej przez ankietę komisji, mającej wydać opinję o gruntach, a względnie wypracować kosztorys targowicy.

Samobójstwo. W Poczapach, wsi pow. złoczowskiego, rzuciła się do studni w zamiarze samobójczym Anna Schapira, licząca 21 lat. Powody samobójstwa nie są dokładnie wiadome.

Jubileusz Spasowicza. Kółko warszawskich przyjaciół i kolegów Spasowicza, postanowiło na uczczenie odbytego w tym czasie jubileuszu długoletniej działalności zasłużonego jubilata, jako prawnika, ofiarować mu pamiątkowy obraz. Obraz ten wykonać ma utalentowany nasz artysta-ilustrator, Andriolli, który obecnie powróciwszy ze swej artystycznej wycieczki, przebywa w swej willi pod Otwockiem.

Z miłości. W Żytomierzu niejaki Jan T. trzykrotnie strzelał do żony swego brata, Emilji, a następnie sam sobie życie odebrał. Nieszczęśliwa kobieta będzie żyła, choć strasznie zeszpecona kulami. Powodem szalonego czynu była miłość do bratowej, która nie chciała zgodzić się na rozłączenie się z mężem.

Szczyt emancypacji. *XIX. Siècle* opowiada, co następuje: Komisarz policji francuskiej, Brunet, natrafił niedawno w Vincennes na ślad szajki fałszerzy w grze karcianej, których niebawem udało mu się aresztować. Pomiędzy innymi, dostał się w ręce policji także pewien młodzieniec 17-letni, który zapytany *ad generalia*, zeznał, że nazywa się Gaston Astié i że jest sierotą, nie mającym ojca. „A cóż się dzieje z twoją matką?" — zapytał p. Brunet. — „Matka moja jest żurnalistką w Paryżu" — brzmiała odpowiedź. Otóż okazało się, że matką młodego włóczęgi i fałszerza, jest słynna pani Astié de Valsayre, prezydentka Towarzystwa emancypacji kobiet. Od czterech lat Gaston nie miał szczęścia oglądania oblicza macierzyńskiego. W trzynastym roku życia pozostawiony sam sobie, żył na wzór owych biblijnych ptaków niebieskich, co to ani orzą, ani sieją — wśród zgrai podobnych sobie łobuzów. Młodego Astié umieszczono tymczasowo w więzieniu policyjnem, skąd zapewne dostanie się do jakiego domu poprawy — który mu zastąpi macierzyńską opiekę....

Robotnicy paryscy powzięli charakterystyczną decyzję: nie chcą oni korzystać w dniu 14. bm. z uwolnienia od pracy. Skoro im nie dano dnia wolnego 1. maja, nie widzą powodu do obchodzenia rocznicy wzięcia Bastylji.

Chińska cesarzowa-matka, której szkatułka ostatniemi czasy jest pusta, wzięła się na sposób, przypominający pomysłowość Wilsona, zięcia b. prezydenta francuskiego, Grevy'ego; poczęła mianowicie prowadzić na rozległą skalę sprzedaż tytułów.

Korespondent paryskiej *Autorité* donosi, że cesarzowa ustanowiła ceny stałe i względnie wcale nie drogie. I tak:

Tytuł „Yan Foc", bardzo pospolity, jest też bardzo tani — kosztuje około 1.000 franków.

Tytuł „Ne Dan", już wyższy nieco — 1.500 franków.

„Yun Why", odpowiadający tytułowi barona, kosztuje już 5.000 fr.

Nareszcie za 10—15 000 franków można zostać „Chesos", to jest burmistrzem miasta, liczącego conajmniej 10.000 mieszkańców.

Nie pierwszy. Nie pierwszy i nie ostatni padł świeżo ofiarą śmiałego oszustwa jubiler Schömacher z Brukseli. W dniu 4. b. m. zjawiły się w sklepie jego trzy osoby: stary jakiś jegomość, wytwornie ubrana dama, w towarzystwie prawdopodobnie męża, i wybrały klejnotów na sumę 250.000 frank. Przed ostateczną jednak sprzedażą miała obejrzeć klejnoty czwarta jeszcze osoba; jubiler przeto, na życzenie kupujących, zaniósł towar pod wskazany mu adres na ulicę du Trone. Stawił on się tu w towarzystwie żony; wygalonowany lokaj odebrał z rąk ich towar i zaniósł go do dalszych apartamentów. Upłynęła wszakże godzina, a z klejnotami nikt nie powracał; niespokojny jubiler jął więc pukać do drzwi najbliższych, ale nadaremnie, nie dawano odpowiedzi. Gdy je następnie otworzył, znalazł się w zupełnie pustym pokoju. Oszuści dawno ulotnili się bocznem wyjściem. Do tej pory wiadomo jedynie, iż złodzieje z klejnotami umknęli w stronę Holandji. Przypuszczają nadto, iż miano do czynienia z tą samą bandą oszustów, którzy w roku zeszłym w zupełnie ten sam sposób jednemu z jubilerów londyńskich skradli klejnotów na 35.000 ft. sterl.

Uregulowanie sprawy dróg koniecznych poruszone zostało w ubiegłej kadencji rady państwa osobnym wnioskiem. Według treści tegoż miał posiadacz gruntu, do którego z powodu jego szczególnego położenia przystęp był możebny tylko przez obce grunta, prawo użycia tegoż obcego gruntu za odpowiedniem odszkodowaniem, a mianowicie mógł się domagać albo przyznania sobie służebności drogi, albo odstąpienia znacznej części gruntu w celu zbudowania drogi. Nadto wystosowała kraj. rada kulturna w wyższej Austrji do ministerstwa rolnictwa prośbę o uregulowanie sprawy przewozu produktów polnych, tudzież pędu bydła przez obce grunta. Obie sprawy są w ścisłym związku. Interesowane w tem ministerstwo sprawiedliwości postanowiło przed ustawniczem uregulowaniem tych spraw, poinformować się przedewszystkiem o obecnym stanie rzeczy w poszczególnych krajach koronnych i w tym celu wystosowało odnośny kwestjonarz do władz krajowych, które mają nań odpowiedzieć na podstawie informacyj, zaciągniętych u Wydziałów krajowych i w Towarzystwach gospodarczych i leśnych.

Stypendjum. Namiestnik hr. Badeni nadał opróżnione stypendjum z fundacji przemyskiej imienia arcyksięcia Rudolfa, o rocznych 130 zł., Majerowi Lorberowi, uczniowi 6 klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Suszyca rykowa, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

W sprawie dyurnistów. Dowiadujemy się, że w gronie radnych powstała myśl gorliwszego zajęcia się dolą dyetarjuszy, którzy w obecnych zwłaszcza tak drogich czasach z trudnością tylko, a bardzo nędznie z płacy swej wyżyć mogą. Reprezentacja miasta Lwowa nie poskąpi zapewne trochę grosza na polepszenie ich smutnej doli.

W archidyecezji lwowskiej obrz. łać., mianowany został dziekanem czortkowskim ks. Stanisław Gromnicki, proboszcz w Buczaczu, w miejsce ks. Wojciecha Grocholskiego, który na własne żądanie uwolniony został od obowiązków dziekana czortkowskiego. — Instytucję kanoniczną na probostwo w Kulikowie otrzymał dnia 7. b. m. ks. J. Babik, proboszcz w Rożniatowie.

Wystawa robót w szkole żeńskiej im. A. Mickiewicza ulica Wałowa l. 4, otwarta będzie dnia 10., 11. i 12. od godziny 9. — 12. w południe i od 3. — 6. po południu.

Wystawa robót i rysunków. W szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety otwartą będzie wystawa robót ręcznych i rysunków dnia 13. i 14. b. m. od godziny 8. — 12. rano i od 3. — 6. po połnduiu, oraz dnia 15. od godziny 8. — 12. rano.

Wystawa robót ręcznych i rysunków w szkole 7-klasowej żeńskiej imienia Piramowicza, w gmachu teatralnym otwartą będzie w poniedziałek dnia 13. i we wtorek dnia 14. b. m. od godziny 9. — 12. przed południem i od godziny 3. — 6. po południu.

Wydział stowarzyszenia „Pracy kobiet" w Kołomyi składa niniejszem serdeczne podziękowanie przezacnym towarzystwom: „Macierzy polskiej" i „Stanisława Staszica" we Lwowie, tudzież szanownej „Księgarni polskiej" i Wp. Altenbergowi we Lwowie, Gebethnerowi w Krakowie, Zuckerkandlowi w Złoczowie i Rosenheimowi w Brodach, za łaskawe pomnożenie biblioteki stowarzyszenia cennemi dziełami; co nam umożliwiło myśl naszą w czyn już wprowadzić, t. j. wypożyczać ubogim dziewczętom książki bezpłatnie, z których i ich rodziny w domu chętnie korzystają. Za czyn ten szlachetny składamy szanownym P. T. ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie donosi: Zapowiedziane na niedzielę dnia 12. b. m. w sali ratuszowej „walne zgromadzenie" za rok 1890 nie odbędzie się z powodów od wydziału niezależnych, na życzenie zaś wielu członków odbędzie się dopiero w pierwszych dniach września br.

Pierwszy wykaz składek na utrzymanie kolonij wakacyjnych dziewcząt na rok 1891. Subwencja galicyjskiej kasy oszczędności 200 zł., subwencja rady miasta Lwowa 350 zł., Marja hr. Badeniowa 100 zł., pp. Władysławowa Bylicka 15 zł., L. z zakordonu 10 rs., Z. z zakordonu 10 zł., Jan Sadłowski 6 zł., K. Stojałowska ze Stryja reszta ze składki na sukienki 3 zł., Spożarski z puszki sklepowej 5 zł., na listę pp. Wiktorji Niedziałkowskiej 39 zł., Padewskiej 15 zł. 40 ct., Dawidowskiej 13 zł. 38 ct., Machczyńskiej 4 zł., ks. Stopczyńskiego 12 zł., Reutt 12 zł., razem 784 zł. 78 ct. i 10 rs.

Komitet najusilniej upracza o dalsze datki, gdyż w roku bieżącym wysyła na całe 6 tygodni 80 kolonistek, z tych 50 do Morszyna, 20 do Winnik, a 10 do domów prywatnych.

---

12)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia Ludwik przypomniał sobie w tej chwili, że owego dnia, w łóżeczku zanim zasnął, układał plany w młodej główce i marzył o wielkim kościele ze złotym krzyżem wspaniałym. Jemu tylko, jako kolatorowi służyć ma prawo podjeżdżania przez cmentarz złocistą karetą pod same wrota świątyni. Własną ławkę w presbiterium mieć musi, a ksiądz kanonik będzie mu patynę do pocałowania w każdą niedzielę podawał.

Sen wówczas chwycił go w takich marzeniach, a więc i one zasnęły tak twardo, że dopiero po tylu latach — żyd je dziś w nim rozbudził. I spostrzegł się Ludwik, jak zbyt pod każdym względem dalekim jest od rad pani kasztelanowej babki.

— Ha, zmieniają się czasy — pomyślał, a rzuciwszy okiem przed siebie, spostrzegł kare konie, jak smoki, tęgim kłusem wartko porywające *landau* bogate. Cały ekwipaż bije już z daleka od brązów, służba kapie złotem od stóp do głów, gdzie okiem rzucisz, D. R. świeci monogram.

To panna Rejchstejnówna z matką powraca z Łazienek.

Ale te panie nie spostrzegły hrabiego. On tylko widział malutką figurkę mamy w peruce. Nic nie była podobna do babki kasztelanowej. Wydała mu się wstrętną. Obok orli nosek pięknej bankierówny, ale jakby więcej garbaty.

Teraz hrabia szedł jeszcze prędzej, a za nim goniły wspomnienia herbowej tarczy, co imponowała maluczkim nad mostem zwodzonym, wiodącym do warownego niegdyś zamku jego praojca.

— *Tiens, tiens* — mówił hrabia Jerzy, trącając Ludwika. — Cóż tak piechotką?

— A, dzień dobry. Karol pojechał zmienić konie, a ja spacerkiem na obiad. Idziesz ze mną?

— Najchętniej. Przejdźmy przez ogród. Ale *à propos*, czy wiesz, co mówią po Warszawie?

— O czem, lub o kim?

— O tobie.

— Zapewne zgadnę. Żenią mnie z Rejchstejnówną. *N' est ce pas?*

— A, więc wiesz?

— Powtarzano mi już tę plotkę.

— Ale skądże się to wzięło? Czy od tych żydów nie wyszło?

— To możebne. Byłem tam parę razy w kantorze, *en affaire*, i to wszystko.

Rozmawiając, zaszli do Boucquerella. Ludwik był w złym humorze. Jerzy dojechał mu wzmianką o żydach.

W salonie, gdzie zwykle w swojem kółku jadali, siedział już Fonsio i książe Ksawery. Ten ostatni rzekł do Ludwika:

— Już cię dziś widziałem.

— A, gdzież tak?

— Wstępowałeś z sentymentalnym wzrokiem do złotej bramy Rejchstejna. *On dirait*, na zaloty, co?

— Wolałbym, abyś więcej czuwał nad danem słowem honoru, jak nad moją osobą — odparł Ludwik opryskliwie.

— *Qu'est ce que cela veut dire, voyons* — zapytał serjo książę, kładąc łyżkę na talerz.

— *Cela veut dire*, że dałeś mi słowo honoru owego wieczora, przy baczku, w tamtym oto gabinecie, a nazajutrz wygadałeś wszystko przed Terką.

— *A, laisse moi* z tą suchotnicą. Widzę, że wiedziałeś wtedy dobrze, coś robił.

— Myślałbyś może?...

— Nie myślałbym, ale myślę na pewno, jeśli chcesz wiedzieć.

— Czy... obliczyłeś następstwa?

— Obliczanie zostawiam rachmistrzom. *A bon entendeur salut* — rzekł książę z naciskiem i wychylił z zimną krwią kieliszek Bordeaux.

Hrabia Ludwik wstał.

— Jerzy, idziesz ze mną? — zapytał.

— Idę.

I przeszli do innego salonu.

— Dobry jest — mówił teraz książę do Fonsia. — Wszyscy garsoni słyszeli, jak go Tera zbeształa, a on ma do mnie pretensję. Przyszle mi świadków. Czy mogę liczyć na ciebie?

— Samo z siebie się rozumie — odparł Fonsio.

X.

Nazajutrz przed południem miał już hrabia Ludwik zakomunikowane sobie warunki pojedynku z księciem Ksawerym. Spotkanie było naznaczone na dzień następny. Hrabia, nie nowicjusz w tych rzeczach, mało sobie robił z rozprawy. Na wszelki jednak wypadek przygotował parę zapieczętowanych kopert, które by złożył w ostatniej chwili Jerzemu, swemu sekundantowi. Tak się z tem załatwiwszy, wcześnie z południa do Anny podążył. Ale w drodze zastanawiał się nad swoją niekonsekwencją. Jeżeli nazajutrz ma zginąć, po cóż dziś odwidza Annę? Jeżeli wyjdzie cało, będzie miał dość czasu na tę wizytę. A jednak spieszył skwapliwie. Więc zadawał sobie pytanie, jakie wiąże go uczucie z tą dziewczyną? Miałażby to być miłość? Ludwik nie nic znał się na tem. O kochaniu wiedział zaledwie z francuskich romansów i brał je za wytwór autorskiej fantazji, za beletrystyczny ornament zmysłowego użycia. Ale teraz zaczynał się chwiać w swoich pojęciach. Widział, że go do Anny jakiś odmienny urok pociąga, nie podobny do pasji, jakiej doświadczał z tylu innemi kobietami.

W tej chwili, kiedy się tam zbliżał, radby bieg dorożki przyspieszyć. Już z niej wyskoczył, szybko przeszedł podwórze, po dwa na raz schody przebiegł w susach nerwowych. Jakże mu pilno zajrzeć w te oczy, uścisnąć tę piękną rękę!

Zadzwonił. Otworzyła mu sama. Tym razem Hubińskiego nie było.

— Wpadam na mały moment do pani — rzekł, witając Annę, którą to niespodziane o tej porze przybycie zażenowało cokolwiek. — Zadziwiam panią tak wczesną wizytą, nieprawdaż?

— Dla nas już nie wcześnie. My wstajemy raniutko. Ale niech pan hrabia siada, proszę — i wskazując mu krzesło, z wdziękiem odgarniała promienie złotych włosów, co jej przy pracy spadły na czoło. W rannym, schludnym szlafroczku, rumiana wrażeniem, wyglądała jak łania, przez strzelca spłoszona.

— Gdzież siostrzyczka i pan Hubiński? — zapytał hrabia.

— Poczciwy mój opiekun poszedł z Józią na spacer, a ja tymczasem pracuję — to rzekłszy, siadła na małej kanapce z jakimś batystem w ręku.

Niespodziewane sam-na-sam ośmieliło Ludwika. Chciał zeń korzystać.

— Czy wolno tu usiąść przy pani? — zapytał postępując ku kanapce.

— Proszę, niech pan hrabia siada — odparła z wahaniem się, usuwając sukienkę, aby przysporzyć skąpego miejsca.

Ludwik nie kazał się prosić dwa razy.

— Panno Anno — rzekł — pozbaw mnie tego tytułu. Wszak jesteśmy już starzy, dobrzy znajomi, to brzmi tak sucho, tak urzędowo. Wiesz, że mam na imię Ludwik, a byłoby dla mnie wielką, ale to wielką przyjemnością, gdybyś mnie nazywała po imieniu. No, sprobujemy — i ujął jej rękę.

Stało się pierwszy raz, że mu jej nie odebrała.

— Nie godzi mi się odmawiać przyjemności, na której panu tak wiele zależy, panie... Ludwiku — rzekła nieśmiało i spłoniła się żywym rumieńcem.

— O tak panno Anno, tak dobrze, dziękuję ci — i znów ujął jej rękę, z którą tym razem drożyła się. Ale zanim ją odebrała, już hrabia zdążył ucałować rękę trzykrotnie.

— Panie hrabio! — zawołała tonem surowym.

Ale nie dał jej skończyć.

— Wybacz mi, przyznaję się do winy i przepraszam. — A była taka szczerość w jego wzroku i głosie, że Anna musiała gniewu zaniechać. Mówiła jednak:

— Czyżby pan hrabia?...

— Pan Ludwik — wtrącił proszącym głosem.

— Czyżby pan chciał, panie Ludwiku, korzystać z tego, żeśmy sami?

— Kiedym cię przepraszał, widziałem w twych oczach, że wybaczyłaś mi szczerze, a więc zapomnijmy o tem. Czy zgoda już?

— Dobrze więc, zgoda.

— To proszę rączkę na zgodę.

— A nie, nie można, panie Ludwiku. Mówmy spokojnie. Jak się to stało, że pan nas tak wcześnie odwidził?

— Nie bez powodu. Koniecznie chciałem dziś panią zobaczyć, a zarazem pożegnać, bo jutro wyjeżdżam...

— Pan wyjeżdża? czy na długo?

— Może na zawsze.

— Jakto... na zawsze? — z niepokojem zawołała Anna i spostrzegła się za późno, że tonem tych słów powiedziała więcej, jakby powiedzieć chciała, co gorzej, sama przed sobą zdradziła w tej chwili to, co było dotąd dla niej tajemniczem, niejasnem.

Hrabia ten wykrzyknik nadto dobrze zrozumiał i — rzecz dziwna — odczuł zupełnie inaczej, jakby mu jego rola kazała. Ale on nie był sobą w tej chwili. Nie zastanawiał się, kim jest, z kim mówi, zapomniał celu, w jakim tu dążył dawniej i dzisiaj. I gorączkowo ujął ręce wzruszonej dziewczyny i okrywał je pocałunkami tak szczerze, tak serdecznie, że już nie żądać było od niej rozwagi, gdy wezbrane serce szeptało: czemużbyś miała mu wzbraniać, jeżeli cię kocha tak bardzo... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Magasin au Printemps" we Lwowie, ul. Halicka l. 13. (Ignacy Fried) poleca największy wybór dywanów, kap, kocyków, pledów, bielizny systemu Jägera, kaloszy rosyjskich, parasoli, kaszkietów, koszul, krawatek, rękawiczek, kufrów i t. p. po najniższych cenach.
w parterze i na I piętrze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Andriolli wyjeżdża niebawem do Kowna, aby tam pracować nad wykonaniem 16 olbrzymich obrazów olejnych, treści religijnej, zamówionych dla przyozdobienia tamtejszego kościoła katedralnego.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę w Teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 po raz czwarty „Ciężkie czasy", satyra sceniczna w 3. aktach Bałuckiego; wieczór o godzinie pół do 8 po raz siódmy „Kurjer cara", wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10. obrazach z powieści J. Verne'go, przerobił A. Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem *Corps de ballet*; jutro w poniedziałek przedstawienie składane: 1. po raz pierwszy „Post scriptum", komedja w 1. akcie Augier'a, 2. „Raptus", komedja w 1. akcie Marc-Michel'a i Labiche. 3. „Pupil pupila", komedja w 1. akcie Abrahamowicza. 4. „Balet", występ panny Erminy Seregni, ze współudziałem *Corps de ballet*.

Na sezon jesienny, oprócz wystawy czterech obrazów Henryka Siemiradzkiego, zapowiada zarząd naszego Towarzystwa sztuk pięknych wystawę dwóch większych rozmiarów płócien zagranicznych mistrzów, palety, oraz utworu Alchimowicza „Milda", nagrodzonego na konkursie Gersona w Warszawie.

Obecnie nadejdą do naszego salonu najnowsze prace Batowskiego Kaczora, Fałata, Damazego, Łuskiny, Piechowskiego, Pociechy i Trojanowskiego.

Przypominamy także, że wystawa obrazu Kossaka „Napad Czerkiesów" zostanie już niebawem zamkniętą.

Kalendarz teatralny „Muza" na rok 1891 wydaje stowarzyszenie naszych artystów dramatycznych, na wspomożenie funduszu stowarzyszenia. Najznakomitsze siły literackie i artystyczne przyrzekły swoje współpracownictwo. Do zbierania inseratów dla tego wydawnictwa zostali upoważnieni członkowie Stowarzyszenia pp. Pietraszewski Karol i Gasiński Edmund.

Pamiętnika drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie tom drugi, obejmujący stenograficzne sprawozdania z przebiegu obrad, opuścił prasę drukarską i został rozesłany wszystkim uczestnikom zjazdu. Oba tomy „Pamiętnika" (I. obejmujący referaty, II. obrady zjazdu) są jeszcze do nabycia w administracji, Lwów, ul. Zimorowicza l. 7. po cenie zniżonej 4 zł.

Znany recytator p. Konopka, po dłuższej chorobie powrócił obecnie do zdrowia i osiadł w Stanisławowie. Nie wesołe to życie na starość i nie różami usłane! Dowiadujemy się jednak, że w gronie Towarzystwa muzycznego w Stanisławowie powstała myśl utworzenia szkoły deklamacji, której kierunek ma być powierzony p. Konopce. Myśl to bardzo szczęśliwa, ładna i praktyczna, to też szczerze przyklasnąć jej należy.

Teatr letni.

(*„Wakacje małżeńskie" — komedja w 3. aktach przez Vallabreque'a i Hennequin'a*).

W onegdajszem, drugiem z rzędu przedstawieniu „Wakacyj małżeńskich" — tej arcysezonowej sztuki... — na deskach naszego letniego teatru, rolę bohatera Jolimonta objął p. Trapszo w zastępstwie p. Kwiecińskiego, który w premierze, z powodu gwałtownej chrypki, uznania godnym horcizmem usiłował utrzymać się na wysokości swego zadania. *Si duo faciunt idem, non est idem* — rzecz prosta, podobnie było i z tą rolą. Nie wynika z tego wszakże, aby interpretacja onegdajsza p. Trapszy ustępowała zrozumieniu i wykonaniu tej roli przez starszego i w swoim zakresie istotnie niedościgniętego kolegę jego p. Kwiecińskiego. P. Trapszo był tedy innym na zewnątrz Jolimontem, nie mniej przeto był wybornym, do czego wielce pomocną mu bywa w rolach analogicznych zarówno powierzchowność szczęśliwa, jak wielka swoboda i dystynkcja w ruchach.

P. Zboiński, odtwarzający rolę charakterystyczną Amerykanina Goutsoma, pozbywszy się już szczęśliwie przejściowej niedyspozycji, która na pierwszem przedstawieniu krępowała znakomite warunki sceniczne tego artysty, grał onegdaj z pyszną werwą i humorem, a zarazem umiarkowaniem owem, które absolutnie nie dopuszcza wykonawcy danej roli do skarykaturowania tejże, acz pokus w niej nieraz aż nadto dla mniej wytrawnego aktora.—Reszta ról w poprzedniej obsadzie wypadła o tyle lepiej jeszcze, o ile zazwyczaj drugie i każde dalsze przedstawienie nowej sztuki, w nieposp litym stopniu wpływa na poprawność dykcji i tempo akcji.

Licznie zabrani widzowie oklaskiwali artystów nadzwyczaj ochoczo niemal co chwila.

* * *

Na dziś po południu zapowiada afisz doskonałą komedję Bałuckiego „Ciężkie czasy", a wieczór „Kurjera carskiego", który po krótkiej przerwie, ściągnie niezawodnie liczną publiczność.

W poniedziałek ukażą się na scenie dwie nowości, a to jednaktowa komedyjka wykwintnego komedjopisarza Augiera pod tyt. „Post scriptum" i farsa w jednym akcie, napisana przez tak dobraną spółkę, jak Labiche i Michel.

Próby z „Koka" odbywają się codziennie. Wodwil ten, illustrowany bogato skoczną muzyką, a pełen niezmiernego ruchu i wielce komicznych systuacyj, będzie niezawodnie miał u nas takie powodzenie, jak na wszystkich scenach europejskich.

Równocześnie odbywają się próby z jednoaktowej operetki pod tytułem: „Nocleg w Apeuinach", do której napisał muzykę p. Kuczkiewicz. Operetkę tę przeznaczono na przyszły poniedziałek.

Balet włoski, który okazał się nieodpowiednim dla Lwowa, będzie zastąpiony nowym. Ośm baletniczek wyjechało już dziś z Medjolanu i w przyszłym tygodniu wystąpi po raz pierwszy.

Komedja Mosera i Schönthana „Nasze żony" będzie przedstawiona w środę. W komedji tej czeka publiczność niespodzianka, którą zdradzi dopiero afisz teatralny...

Przegląd polityczny.

* Z Berlina donoszą, że hr. Waldersee miał niedawno temu wyrazić się w gronie dobrych znajomych, iż wkrótce porzuci swój posterunek wojskowy. Gdyby to stało się w rzeczywistości, w takim razie obejmie on jakąś posadę ambasadorską, albo namiestnika Alzacji i Lotaryngji.

(Telegramy z innych pism.)

Kolonia 10. lipca. Socjalna demokracja zwróciła obecnie główną uwagę na stowarzyszenia śpiewackie, pragnąc pozyskać je dla swoich celów. Socjalistyczne stowarzyszenie śpiewackie „Lyra" w Kolonji, wydało odezwę w sprawie utworzenia nadreńskiego związku śpiewackiego robotników, którego byłoby zadaniem rozwijać propagandę w powyższym duchu. Dnia 12. b. m. odbędzie się w tym celu w Düsseldorfie zebranie delegatów. (*G. L.*).

Berlin 10. lipca. Królowa regentka Holandji wraz z małoletnią królową Wilhelminą zamierza — jak słychać — już z końcem sierpnia przybyć do Berlina dla rewizytowania cesarstwa niemieckich. (*G. L.*).

Wiedeń 10. lipca. Według wiadomości z dobrego źródła, w reprezentacjach dyplomatycznych Francji w Berlinie i w Wiedniu nie zajdą żadne zmiany. Pogłoski o przeniesieniu p. Herbette do Stambułu, a p. Decrais do Berlina, są zupełnie bezpodstawne. Kto ma zająć stanowisko ambasadora w Stambule, jeszcze nie postanowiono. Najwięcej widoków ma ambasador de Mouy, obecnie znajdujący się w stanie rozporządzalności. (*Cz.*).

Wiedeń 10, lipca. *Polit. Corresp.* otrzymuje z Belgradu z autentycznej strony zapewnienie, że podróż króla Aleksandra nie ma stanowić wcale odpowiedzi na audjencję ks. Ferdynanda koburskiego u cesarza Franciszka Józefa, ani nie jest manifestacją przeciwko odnowieniu trójprzymierza, ponieważ postanowiona została na długo przed obu tymi faktami. Obok celu politycznego podróż króla Aleksandra ma także częściowo cel naukowy, co się okaże w Odesie, Kijowie i na wystawie francuskiej w Moskwie. (*Cz.*).

Wiedeń 10. lipca. Człowiek, który się wczoraj zastrzelił w gmachu parlamentu, nazywa się Schupp, i jest autorem broszury pod tytułem: „Na co się zdadzą zasadnicze ustawy państwa, jeśli pewne sfery nie uważają na nie i naigrawają się z nich." (*N. R.*)

Petersburg 10. lipca. Komitet, złożony przeważnie z dziennikarzy i literatów rosyjskich, wniósł da władz rządowych podanie o pozwolenie urządzenia wielkiej zbiorowej wycieczki do Pragi.

Do wycieczki petersburgskiej przyłącza się także wycieczka z Moskwy, gdzie utworzył się również osobny komitet wycieczkowy. Wycieczka odbyć się ma w pierwszych dniach sierpnia. (*N. R.*)

Wiedeń 11. lipca. Dzienniki tutejsze podnoszą z zadowoleniem mowę cesarza Wilhelma na bankiecie w City londyńskiej. Mowa ta wzmocni wpływ trójprzymierza. (*G. L.*)

Praga 11. lipca. Do *Politik* donoszą z Wiednia, iż Sejmy krajowe zostaną zwołane dopiero w styczniu. (*G. L.*)

Berlin 11. lipca. Głównodowodzący korpusem II. w Szczecinie, generał Burg, zażądał dymisji. (*G. L.*)

Belgrad 11. lipca. Poseł francuski wręczył królowi Aleksandrowi pismo, w którem zaprasza go w imieniu swego rządu, aby podczas pobytu w Peterhofie zwidził eskadrę francuską, która w tym czasie stać będzie na kotwicy w Kronstadzie. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 11. lipca. Petycje urzędników magistratu m. Krakowa, dalej wydziałów powiatowych: Brody, Dobromil, Jarosław, Lisko, Tarnobrzeg, Przemyślany, Kołomyja, Śniatyn, Brzozów, Biała, Horodenka, Kossów, Kolbuszowa, Cieszanów i Stryj — o zrównanie urzędników autonomicznych z ck. państwowymi pod względem ulg w cenach jazdy na kolejach państwowych — zostały odstąpione rządowi do rozważenia.

Wśród dalszej debaty nad etatem ministerstwa handlu, objawili liczni mowcy przy tytule „budowa kolei państwowych" rozmaite specjalne dezyderaty: w kierunku rozszerzenia istniejącej sieci kolejowej, względnie utworzenia linij lokalnych, obniżenia taryf, poprawy sytuacji materjalnej personalu kolejowego itd. Minister handlu i radca sekcyjny Wittek zaznaczyli w przemowach swoich stanowisko rządu w sprawach kolejowych, a zwłaszcza co do dalszego ciągu i rozwoju programu inkameryzacyjnego. Kończąc wywody swoje zawiadomił min. Bacqehem izbę, że według umowy, zawartej z Towarzystwem kolei Karola Ludwika, kolej ta przejdzie od 1. stycznia 1892 na własność państwa (*oklaski*). Równocześnie w rzeczonej umowie nie przepomniano o tem, aby już teraz jak najobszerniejsza ingerencja państwa w kwestjach, dotyczących administracji tej kolei, miejsce mieć mogła (*brawo!*). W ten sposób jest rzeczą umożebnioną, że objęcie ruchu w d. 1. stycznia r. p., już w roku bieżącym, przez stopniowe akomodowanie urządzeń kolejowych do wymogów kolei państwowych, najzupełniej przygotowanem zostanie. Przedłożenie o zakupnie tej kolei wejdzie do izby w najbliższym czasie (*żywe oklaski*).

Po zamknięciu rozpraw, złożono na stole przewodniczącego kilka rezolucyj, pomiędzy niemi i p. Bryliński ego, domagającego się, aby ulgi w cenach jazdy na kolejach państwowych, zastrzeżone dla c. k. urzędników i profesorów, także wszystkim duchownym przyznane zostały.

Po przemówieniu końcowem gener. mowcy Herbsta, dowodzącego konieczności budowy kilku kolei lokalnych w Czechach i kolei miejskiej we Wiedniu, akceptowała izba wszystkie pozycje, na porządku dyskusji wczorajszej stojące i w ten sposób uporała się w całości z etatem ministerstwa handlu.

Najbliższe posiedzenie dziś.

Porządek dzienny: Przedłożenie rządowe, dotyczące ustawy o funduszu meljoracyjnym; dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem, a mianowicie etat „ministerstwa rolnictwa".

Wiedeń 11. lipca. (*Z izby posłow*). Na dzisiejszem posiedzeniu były w loży dworskiej ksks. Alicja i Ludwika Toskańskie, jakoteż arcyksiążą Leopold Ferdynand.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelację w sprawie ochrony prac autorskich, że rokowania z rządem angielskim w tej sprawie są w toku i można się spodziewać, że odnośny traktat niebawem będzie zawarty, lecz pierwej musi wejść w życie ugoda, zawarta w tej mierze między rządem austrjackim a węgierskim.

Na interpelację p. Gessmanna, w sprawie częstego konfiskowania antiliberalnych pism, odpowiedział minister, że reskryptem z 18. stycznia 1891 wezwał prokuratorje państwa, aby robiły dokładną różnicę między dozwoloną krytyką a karygodnem podburzaniem, lub poniżaniem osób, czy instytucyj. Minister nie jest w możności zrobić coś więcej, jak udzielić ogólnych wskazówek, a ocenianie poszczególnych wypadków musi pozostawić organom, powołanym do nadzorowania prasy. Zresztą zarządzenia prokuratora bada i decyduje o nich kompetentny sędzia.

Z porządku dziennego przyjęła izba bez zmiany przedłożenie rządowe o podwyższeniu funduszu meljoracyjnego z 500 na 750 tysięcy złotych.

Formanek zauważył, że podwyższenie to jest za małe i uskarżał się na to, że rząd upośledza Czechy. Mowca żądał, aby rozdzielano fundusz meljoracyjny na kraje według miary opłacanych przez nich podatków.

Minister rolnictwa, oświadczył na to, ze miarą rozdziału na kraje, może być tylko potrzeba, a nie kwota opłacanych podatków. Jeżeli pod względem budowli wodnych mało dotąd zrobiono w Czechach, to dlatego jedynie, iż brak dotąd wykończonych projektów; za to na polu kolejowem zrobiono w Czechach bardzo wiele.

Po przyjęciu sprawozdania o funduszu meljoracyjnym nastąpiła dłuższa a mało interesująca debata nad zarządem centralnym ministerstwa rolnictwa.

Przemawiali Morre, Tekli, Bauer.

Nie ulega wątpliwości, że izba deputowanych do piątku załatwi się z budżetem i wyborem do delegacyj.

Wiedeń 11. lipca. *N. freie Presse* otrzymała, rzekomo od członków Koła polskiego, pismo, w którem wiadomość, że poseł Popowski, z powodu aluzyj o panslawizmie w ostatniej swej mowie nie został wybrany do delegacyj, — jako niezgodna z prawdziwym stanem rzeczy, jest zaprzeczona, a zarazem nadmieniono, że dyskusje w Kole polskiem nie wywołały żadnych nieporozumień.

Wiedeń 11. lipca. W tutejszych Kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że Młodoczesi postanowili w takim tylko razie wziąć pod rozwagę kompromis w sprawie wyborów delegacyjnych, jeżeli takowy będzie im zaproponowany bezwarunkowo.

* * *

W d. 8. bm. — jak donoszą zgodnie pisma wiedeńskie — odbyło się we Wiedniu posiedzenie egzekutywnego komitetu stronnictwa młodoczeskiego w Czechach. Na posiedzeniu rzeczonem był także dr. Juljusz Gregr obecny, a pomiędzy innemi — rozprawiano tam także o postawie klubu młodoczeskiego w radzie państwa. Dr. Gregr wyraził ze swej strony życzenie, aby klub zajął kategorycznie opozycyjne stanowisko wobec rządu i dał wyraz temu przekonaniu swojemu, że dotychczasową postawę posłów młodoczeskich w radzie państwa, naród czeski za zbyt łagodną i uległą uważa. Także afera Vasatego została na tem posiedzeniu do dyskusji wciągniętą i dr. Herold, celem poinformowania tych członków komitetu egzekutywnego, którzy nie są zarazem posłami do rady państwa, opowiedział początek i przebieg całej tej sprawy. Po tem przedstawieniu rzeczy przez Herolda i po przemowie kilku innych członków klubu w tym samym sensie, oświadczył również dr. Gregr, że zgadza się w zupełności na enuncjacje Tilschera, skierowane przeciw znanej mowie Vasatego w izbie poselskiej i pochwala je w zupełności.

O ile dotyczy wyborów do delegacyj, nie nawiązano jeszcze żadnych rokowań pomiędzy Młodoczechami a konserwatywną szlachtą czeską. Lecz w klubie młodoczeskim — jak to konstatuje *N. fr. Presse* — nie mają ochoty dać Vasatemu mandat delegacyjny. Podobnież nie ma mowy o dawaniu jakiejkolwiek satysfakcji ze strony klubu, czego p. Vasaty podobno usilnie się domagał.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. lipca. Trybunał państwowy orzekł, że rządowy zakaz ukonstytuowania komitetu, dla obchodu 100 rocznicy konstytucji 3. maja, ustanowionego przez radę miejską w Krakowie, naruszył wprawdzie artykuł 13. ustaw zasadniczych, nic uczynił tego jednak z art. 19. tych ustaw. W motywach decyzji powiedziano: „Zważywszy, że komitet dla uroczystego obchodu 100-nej rocznicy konstytucji 3. maja został utworzony, a w tej uroczystości miało się objawić przekonanie reprezentacji gminy m. Krakowa o znaczeniu historycznem wspomnianej konstytucji, należy przyznać iż w mowie będący zakaz rządowy naruszył prawo swobodnego wyrażania przekonań swoich, zagwarantowane w art. 13. ust. zasad. W zażaleniu nie podano natomiast, w jakim kierunku został naruszony również art. 19 ustaw zasadniczych.

Wiedeń 11. lipca. Ks. Nikita czarnogórski odjechał wraz z synem Daniłą wczoraj wieczór do Heidelbergu, do łoża ciężko chorej swej małżonki ks. Mileny.

Buda-Peszt 11. lipca. Delegacja kongresu lekarzy węgierskich, wręczyła prezesowi gabinetu hr. Szapary'emu memorjał w sprawie upaństwowienia lekarzy gminnych i okręgowych.

Buda-Peszt 11. lipca. Opozycja wywołała wczoraj w sejmie skandal tego rodzaju, iż musiano przerwać posiedzenie.

Kolonja 11. lipca. Do *Köln. Ztg.* telegrafują z Petersburga, iż para cesarska po srebrnem weselu uda się do Danji i wracać będzie stamtąd na Berlin.

Car przeznaczył swój pałac zimowy w Petersburgu na mieszkanie dla serbskiego gościa, króla Aleksandra.

Berlin 11. lipca. W przyszłym tygodniu odbędzie się tutaj ponownie walne zgromadzenie socjal-demokratów, na którem Bebel mówić będzie o nowym programie tego stronnictwa.

Medjolan 11. lipca. *Gazzetta Piomontese* dowiaduje się, wrzekomo z najpewniejszego źródła, że w krótkim czasie nastąpi w Londynie zjazd Caprivi'ego i Rudini'ego ze Salisburym.

Londyn 11. lipca. Adres obywateli m. Londynu do cesarza Wilhelma, wypowiada mu podziękę za odwidziny i wyraża nadzieję, iż stosunki przyjazne Anglji z Niemcami wieki trwać będą. Cesarz odpowiedział, że jako wnuk królowej czuł się zawsze w Anglji, jakby we własnym domu. W żyłach Anglików i Niemców płynie przecie ta sama krew. (!) Zawsze też będzie jego staraniem, aby utrzymać przyjaźń historyczną obu mocarstw, podobnie, jak to czynił jego dziad i ojciec. W końcu zapewniał deputację, że jak dotychczas, tak i w przyszłości nie poskąpi wysiłków gwoli, utrzymania pokoju w Europie.

Wiedeń 11. lipca. Przełożona oddziału żeńskiego w lwowskim Zakładzie dla ciemnych, p. Amalja Makowska, otrzymała złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 11. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 296 37; renta majowa 92·80 — srebrna 92 75 — złota 111 — marcowa 102·75 — węg. złota 105·40; alföldzkie 202·50; siedmiogrodzkie 201; nordbany 2740; ludwiki 212·50; sztacbany 2?0·25.

Wiedeń 11. lipca. *Neue fr. Presse* uważa ponowne pogłoski o podziale ministerstwa handlu i utworzeniu osobnego ministerstwa komunikacyj, jako zupełnie nieprawdziwe.

Buda-Peszt 11. lipca. Wskutek wymiany impertynencyj, jaka miała miejsce podczas wczorajszego posiedzenia w parlamencie węgierskim posłał dep. Vecsey, członek skrajnej lewicy swych sekundantów do deput. Gajari'ego, redaktora *Nemzetu*. Również Polonyi posłał sekundantów do Gajary'ego.

Berlin 11. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza, jakoby miał być zniesiony zupełnie przymus pasportowy dla podróżnych, przybywających przez Bazyleję do Alzacji.

Londyn 11. lipca. W izbie gmin odpierał podsekretarz stanu, Fergusson, twierdzenia, że obecność floty angielskiej w Wenecji była z góry obmyślaną demonstracją. Na interpelację Stanhope'a w sprawie odwidzin Anglji przez Carnota, odpowiedział Smith, iż nie jest zwyczajem wysyłać zaproszenia głowom krajów obcych dla odwidzenia Anglji, ale odwidziny prezydenta Francji, tak samo, jak głowy każdego innego przyjaznego narodu, będą dla Anglji zawsze serdecznie pożądane.

Belgrad 11. lipca. Niektóre pisma głoszą, że włoski prezydent ministrów, Rudini, zamierza publicznie ogłosić treść traktatu trójprzymierza, aby zmusić opozycję do milczenia.

Belgrad 11. lipca. Minister oświaty ma wysłać kilku fachowych pedagogów do Austro-Węgier, Rosji i Francji, celem studjowania tamtejszych urządzeń szkolnych, przedewszystkiem zaś urządzeń szkół średnich.

Monachjum 11. lipca. Ren i jego dorzecza silnie wzbierają. Na różnych punktach woda wystąpiła już ze swych łożysk.

Wiedeń 11. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9 48—9 55; żyto 8·25—8·28; owies 5 92 - 5 93.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. lipca 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Dzieduszycki, z Martynowa. Hr. S. Jabłonowski, z Popowic. M. Szczepańska, z Laszęg. R. Ornstein, I Margulies, z Nowosiółki. W. Wachat, Chorkówki. I Siegert, z Komotau. F. Polin, z Bukowiny. I Meier, A. Wellisch, z Wiednia.

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

dostarcza nowych arkuszy kuponowych do 5% węgierskiej renty papierowej

od których wyczerpały się kupony, i upraszs właścicieli rzeczonej renty o nadesłanie talonów.

Dr. Piotr Suszkiewicz

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych, w domu pod l. 18, ul. Chorążczyzny I. piętro, od godz. 2.—4.

Koniak od Salignac & Cie w Cognac

Towarzystwo akcyjne o kapitale 4,000.000 franków, założone w roku 1809. Koniak znakomitej jakości, premiowany wielkim złotym medalem. Skład główny dla Austro-Węgier: Heinrich Mendl et Comp. Wien I. Schottenring 32. Ajencja u p. W. Stückera we Lwowie.

ZMIANA POMIESZKANIA.

Wszech nauk lekarskich

Dr. D. EHRLICH

mieszka obecnie przy ul. Gródeckiej l. 54

ordynuje od 3.—5. popołudniu. Nr. telefonu 231.

Wykonuję nieznane jeszcze u nas

Plomby z weneckiej emalji najnowszego systemu dra Herbsta,

uzupełniające zepsute zęby do niepoznania. Sztuczne zęby i szczęki sporządzam własnoręcznie według najlepszej metody.

M. Lisowski

dentysta i lekarz chorób ust

we Lwowie pl. Trybunalski l. 1.

! Letnie mieszkania !

W parku Cetnerowskim w obrębie miasta Lwowa w lesie t. z. (węglińskim) jest jeszcze kilka partyj w nowo urządzonych willach na lato do wynajęcia.

Odległość dorożką w 20 minut do przebycia, pieszo przez Pohulankę w ½ godziny. Wiadomość na miejscu, lub listownie p. Adr. Jabłonowska, Cetnerówka Lwów. Telefon w miejscu. 1597

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fourniero Besniere w Paryżu, Lassara w Berlinie, i Koposiege w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10 Dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

W chorobach dziecięcych,

które tak często potrzebują środków niszczących kwasy, ordynowaną bywa ze stron lekarskich, jako ze względu na łagodne działanie najlepiej się do tego nadająca:

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

najczystsza woda mineralna

SZCZAWA ALKALICZNA

przy **kwasach żołądkowych, skrofułach, rhachitis, nabrzmieniu gruczołów** i t. d., również w **katarach krtani i kokluszu.** (Monografia Giesshübl-Puchsteinu, przez radcę dworu Löschnera). 682

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	2?1 —	214 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 —	243 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	2?4 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
„ 4-proc. w. a.	97 6?	98 3
„ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 90	96 60
„ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 80	?6 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ 2½% „ „	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 8
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	—
„ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 59	5 ?3
Napoleondor	9 26	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 31	1 41
„ „ papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	57 45	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11 Lipca 1891 r. (godz. 2 min. 18 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 90	88 50
„ węgierskie banku kredytowego	341 50	341 50
„ Banku anglo-austrjackiego	158 50	158 50
„ Unionbanku	[illegible] 50	236 50
„ kolei Karola Ludwika	212 75	212 75
„ kolei północnej	274 —	275 —
„ kolei południowej (Lombardy)	1[illegible]3 25	102 63
„ kolei państwowej	289 50	290 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 75	242 —
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 50	152 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	163 75	163 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 50	209 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje banku dla krajów koronnych	211 75	211 50
Renta węgierska złota 4-proc.	105 40	105 35
Akcje Bankvereinu	112 25	112 50
Rosyjski rubel papierowy	30 —	1 28 ½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	296 50	296 25
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 32	9 32
Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9 28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ na Podzamcze		2·08	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 30	2·28	4 15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
„ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	3·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchej	8 53				
Do Czerniowiec	2·30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 11. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10·30	9·25 10·—	8·90—9·85	9·50 10·50
Żyto	7·——7 50	6·50—7·20	6·20—7·05	7·——7·6?
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·2?
Owies	7·——8·—	7·——7·35	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13 50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 6?
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do transakcji.

TEATR LETNI. — Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

Po raz czwarty

Ciężkie czasy

satyra sceniczna w 3. aktach Bałuckiego.

Żużyło	Zboiński
Giętkowski	Hierowski
Petronela	Gostyńska
Lechicki	Chmieliński
Kwaśkiewicz	Szobert
Juljusz	Trapszo
Bajkowski	Feldman
Leonidas	Walewski
Matlachowski	Dębicki
Karol	Wysocki
Aurora	German
Natalka	Urbanowicz
Idalia	Czechowicz
Bronia	Czaplińska
Loka	Siemiński
Służący	Senowski

O godzinie w pół do 8-mej wieczór:

Po raz siódmy

Kurjer Cara

wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10 obrazach, z powieści Juljusza Verne'go dla sceny lwowskiej, przerobił A. Walewski, muzyka układu Fr. Słomkowskiego.

Jutro przedstawienie składane.

Nowe arkusze kuponowe do węgierskiej renty złotej sprowadza kantor wymiany KITZ i STOFF, Lwów, Plac Halicki l. 1.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną chcący się poświęcić zawodowi aptekarskiemu, znajdzie umieszczenie natychmiast w aptece w Zaleszczykach. S. Kajetanowicz. 548

Fortepian wypożyczę. Wiadomość fabryka tutek. Krakowska 5. 566

Kamienica jedno piętrowa z trzema frontami. Ulica Akademicka l. 28, jest z wolnej ręki do sprzedania. 542

Wskutek zakupna **lokomobili** do sprzedania 2 dotychczas używane **młocarnie** w zarządzie dóbr Lubycza.

Na sprzedaż karetę podwójną używaną oglądać można we dworze w Pustomytach, przystanek kolei Państwowej stryjskiej o pół godziny od Lwowa.

Od września — dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły ul. Długosza 7. J. Maszkowska.

Konkurs. Celem obsadzenia posady stałej lekarza miejskiego z płacą roczną 250 zł. i wolną praktyką rozpisuje się konkurs niniejszy. O posadę powyższą mogą się ubiegać jedynie doktorowie medycyny, a to osobiście lub piesemnie w przeciągu 14 dni, od dnia dzisiejszego licząc. Urząd gminny Gwoździec (obok Kołomyi) 11. lipca 1891 r. Kopel Schrejer, zastępca naczelnika gminy.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Nowo założona konc. fabryka stór, rolet i żaluzyj **Antoniego Dahlkego** we Lwowie, Piekarska 21, poleca swe wyroby tylko w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach, cenniki gratis, termina najkrótsze. 560

Poszukuję wierzchowca silnego, łagodnego, maść obojętna. Dokładny opis wraz z podaniem ceny upraszam pod l. 9. p. r. Lwów.

Inteligientna osoba przyjmie obowiązek gospodyni domu: tylko u księdza na większej plebanji. Adres: Lwów, Hotel Podolski. Zarzycka. 549

Kupno — sprzedaż! Kto chce kupić lub sprzedać: **dobra, folwark, kamienicę, realność,** niech się uda łaskawie do Biura Wywiadowczego „Europejskiego" **Cezara Bilewicza,** ulica Krakowska 1. **Honorarjum biurowe do 10.000 zł. jeden procent** wyżej **10.000 zł. pół procent.** 551

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 lub **4** pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

12. Kochanowskiego 3 pokoje.

3 pokoje, kuchnia z przynależnościami. Kampiana 7. 565

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Poszukuje się **krawczyni,** kompletnie uzdolnionej, która już pracowała jako starsza w renomowanym magazynie. Odpowiednia prócz płacy może mieć wikt i mieszkanie.

Poszukiwane są też **panny** do staników i upinania.

Pracownia sukien damskich przy szkole kroju **K. Głodzińskiego,** 12. (Wałowa 11). 1604

Pracownia sukien damskich

przy szkole kroju

K Głodzińskiego

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 12., (wejście drugie z ul. Wałowej l. 11)

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.

Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje lekcji na wieś na czas wakacji za miernem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Administracji.

Koncesjonowane przez Wysokie ces. król. Namiestnictwo

Biuro Wywiadowcze „Europejskie"

CEZARA BILEWICZA,

ma honor zawiadomić **Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność, że koresponduje z Biurami w Paryżu i Genewie: źródłem bon i guwernantek** — w biurze zaś własnym: **w polskim, ruskim, niemieckim i francuzkim języku.** Ul. Krakowska l. 1. Lwów. 1583

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim, artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. Kilka **Bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

DOŚWIADCZONE SEKRETA

smażenia

Konfitur i Soków

oraz robienia

KONSERW, KOMPOTÓW, KREMÓW i GALARET OWOCOWYCH

zebrane przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

(Autorki „Kucharki polskiej").

Wydanie trzecie, znacznie pomnożone.

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu za przekazem kwoty **56** centów uskutecznia się przesyłkę franco.

DRUKARNIA

W. MANIECKIEGO

Lwów, Kopernika l. 7. 1505

Francuskie GORSETY najlepszego kroju po zł. 2·80, 3·60, 4·25, 5·50 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. **ZAKOPANE** Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie z zakładowej biblioteki bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki.** Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowe lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

Dr. A. Chramiec,

dyrektor i właśc. Zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.

1303 a

Kąpiele jodowo-solankowe BAD HALL Wyższa Austrja.

Najsilniejsze solanki jodowe kontynentu przeciw *skrofułom* i wszystkim *ogólnym i poszczególnym chorobom,* w których jod jako ważny środek leczniczy jest wskazany. *Znakomite urządzenia kuracyjne (kuracja kąpielowa i zdrojowa) owijania, inhalacja, massaż, kefir). Bardzo korzystne warunki klimatyczne.* Stacja kolei; ruta podróży przez Linz nad Dunajem. 685

Sezon od 15. Maja do 30. Września.

Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez

Zarząd kąpielowy w BAD HALL.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach

767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

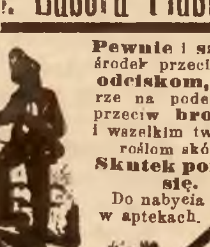
we Lwowie 1303

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillenfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepianckiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach W. v. Alth, dr. J. barber.

500

Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i oksfortów

otrzymał i sprzedaje najtaniej

Centralny Skład

Płócien Korczyńskich

we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,

„POD PRZĄDKĄ".

Próbki franco.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono-jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalutorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozsyła Dyrekcja. 1377



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 843

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wycieczka do Pragi na wystawę.

Pociąg towarzyszki, zostający pod kierunkiem komitetu, wyruszy z Krakowa do Pragi dnia 21. lipca rano. Wszyscy wyjadą koleją II. klasą i tą samą klasą powrócą. Koszta wycieczki wynoszą od osoby 55 zł. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) Wolny przejazd drugą klasą z pakunkami do Pragi i z powrotem; 2) Całe utrzymanie tak w drodze, jak w Pradze w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach; 3) Wstęp na wystawę, dorożki z kolei, na wystawę, oraz do Hradczyna; 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Diwadle; 5) Wstęp na wieczór, który dla nas będzie dany, oraz udział w bankiecie, którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien bezzwłocznie przysłać do Biura Komitetu, Kraków ulica Grodzka l. 29. II. piętro, najmniej 15 guldenów zaliczki od jednej osoby, reszta zaś musi być wypłacona najpóźniej do 19. b. m.

Panie nie potrzebują strojów balowych, **tylko wieczorkowe,** w Pradze bowiem będzie dla nas dany raut, przy udziale dam czeskich, po którym nastąpią tańce. Panowie chcący brać udział we wszystkich uroczystych przyjęciach, raczą nie zapominać o frakach lub strojach narodowych.

Panowie lekarze i przyrodnicy, którzy wezmą udział w zjeździe krakowskim, a zechcą z nami się połączyć, raczą już teraz zamawiać bilety, ponieważ bardzo być może, że lista uczestników będzie rychło zamknięta, gdyż zastęp zgłaszających się jest wielki. 1594 c

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

na ubrania liberyjne: sukna, welwety, dreliszki i korty płócienne

po bardzo przystępnych cenach.

Wystawa krajowa i leśnicza

WYSTAWA w Zagrzebiu

plac uniwersytetu.

Międzynarodowa wystawa sztuki i obrazów.

Uprawa roli, wina.

Uprawa owoców, kwiatów i jarzyn.

Pszczelnictwo, jedwabnictwo i rybołowstwo.

Gospodarstwo

Otwarcie **15** sierpnia 1891

Zamknięcie **15** października 1891

Przemysł domowy

elektryczne oświetlenie.

Leśnictwo

Hodowla bydła

Przemysł rolniczy.

Technika rolnicza i budownicza i budownictwo.

Środki naukowe i literatura gospodarcza i leśnicza.

Kwiaty Jarzyny Owoce

Czasowa **WYSTAWA** koni, bydła rogatego i trzody, owiec, kóz, drobiu i psów.

Loterja wystawy o 1001 wygranych — Główna wygrana w wartości 10.000 franków. — Jeden Los 50 ct.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.